Nr 239. Kraków, 19 Października — Środa Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

umeratę przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 18 października.

Przegląd Polityczny.

Pod przewodnictwem N. Pana odbyła się w niedzielę w południe Rada ministrów, w której wzięli udział ministrowie wspólni pp. Szlavy i hr. Bylandt-Rheidt, tudzież prezesowie obu ministerstw pp. hr. Taaffe i Tisza. Ponieważ rząd węgierski zgodził się także na zastępstwo ministerstwa spraw zagranicznych przez p. Szlavego podczas delegacyj, przeto pokazało się, iż nie ma potrzeby zmieniać pierwotnie zamieszczonego terminu zebrania się tych ciał ustawodawczych, a naznaczonego na d 26. b. m. Na radzie wczorajszej nie zajmowano się zupełnie nominacyą nowego ministra. Cała ta sprawa odroczona na później.

Cesarz wyjechał do Godöllo. Pobyt monarchy w Węgrzech ma potrwać czas dłuższy, tak że zjazd cesarzy tylokrotnie szumnie i uporczywie zapowiadany przez różne dzienniki odłożony został przynajmniej do kilku tygodni. *Pester Lloyd* kategorycznie zaprzecza wiadomości o zjeździe. Gdyby rzeczywiście zjazd miał się odbyć we wtorek lub środę, musiałyby być czynione przygotowania do podróży. Tymczasem nic o nich nie słychać, ani też prędko słychać będzie. Możemy więc powtórzyć — pisze ten dziennik — że zjazd nie nastąpi tak prędko.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie z wielkim uznaniem wspominają o zmarłym namiestniku Morawy, baronie Korbie, podnosząc jego prawość, zdolności administracyjne, pojednawcze usposobienie i dobrą wolę, którą na każdem okazywał stanowisku. Dla gabinetu jest to ciężka strata, bo nie łatwo będzie w obecnej sytuacyi znaleść odpowiedniejszego namiestnika dla Morawy, Cesarz przysłał pani Korb telegram kondolencyjny. Ministrowie Taaffe i Prażak udają się na pogrzeb.

W chorobie jenerała Gyulay-Edelsheim, nastąpiło pewne nieznaczne polepszenie, tak że lekarze nie tracą jeszcze nadziei zachowania przy życiu tego dzielnego żołnierza.

W Petersburgu obiegują pogłoski. że były minister finansów Reutern ma zostać następcą prezesa komitetu ministrów Wałujewa, który zamierza ustąpić.

Dzienniki francuskie zachowują milczenie o konferencyi między Gambettą a Grevém. Jeden *Temps* tylko pisze, iż obecnie pewną jest rzeczą, że prezydent rzeczypospolitej w p. Gambecie upatruje tego polityka, któremu musi przypaść spadek po p. Ferry. Tym sposobem sprawa wstępuje w nową fazę, i uczyniono wielki krok ku rozwiązaniu najważniejszej kwestyi.

Położenie w Irlandyi coraz gorsze. Od chwili aresztowania Parnella, ruch się zwiększa. Członkowie ligi oświadczyli, że dopóki ich naczelnik jest w więzieniu, nie będą płacić czynszu. Wczoraj telegram doniósł nam o nowych zaburzeniach.

Wczorajszy telegram z Rzymu wstrząsnąć musiał do głębi każdem sercem katolickiem. Lecz nie tylko wierzący, ale i ci, którzy jeszcze nieutracili w czasach powszechnej małoduszności, zmysłu dla tego co prawdziwie wielkiem, nie zdołają zaprzeczyć, że to ukazanie się wśród tysięcy ludu Papieża w Bazylice św. Piotra, po raz pierwszy opuszczającego mury Watykanu od zaboru Rzymu, nie na to, aby przyjmować upokarzające warunki rozejmu z zaborcami, ale aby stawić czoło groźbom rewolucyi i zatwierdzić prawdę i prawo — widok to nie tylko wzniosły i wspaniały, ale niezwykły, jedyny w naszej epoce.

Teroryzm rewolucyjny, który na północy najpotężniejszych samodzierżców otoczonych milionem bagnetów i tysiącami policyi, mających w ręku nieograniczoną możność i środki najsroższego kontrteroryzmu, skłonił do zamknięcia się w dobrowolnem więzieniu — ten sam teroryzm, w Rzymie zaburzeniami w czasie pogrzebu Piusa IX rozpoczął swe działanie przeciw papiestwu. Skoro znieważono zwłoki zmarłego, dla czegoż nie mianoby się targnąć na żyjącego? Nie brakło też pogróżek w ostatnich czasach zapowiadających wybuchy i zamachy. Na te groźby otwarły się dobrowolnie wrota Watykanu i Leon XIII ukazał się w całym swoim blasku i stanął w pośród ludu niepomny niebezpieczeństw, a przypominający swego boskiego Mistrza w Ogrojcu, gdy w niedzielę palmową przybywał do Jerozolimy jakby w tryumfującym pochodzie z gałązką oliwną, choć wiedział, że go tam czeka nienawiść prześladowców, Piłatowa obojętność i Judaszowe zdrady.

Pielgrzymki katolickie, które za pontyfikatu Piusa IX miały charakter ogólny, wielkiego popędu ludów wyrywających się z objęć indyferentyzmu, spieszących instyktowo z wszystkich krańców ziemi, aby otoczyć w chwilach burzy tron Piotrowy, przypominały czasy Piotra z Amienu i jak wojny krzyżowe miały charakter przeważnie uczuciowy, jakby pierwszego wylewu odradzającej się wiary.

Pielgrzymki te mniej częste i mniej głośne za pontyfikatu Leona XIII czynią wrażenie prądu, któremu już wytknięto kierunek i wskazano ściśle oznaczony cel. Nie przybywają do Rzymu już tak często pielgrzymki z Francyi, Belgii i Niemiec, aby ponawiać zapewnienia uczuć tej części społeczeństwa, która ostała się jeszcze przy kościele, i której religijność, gotowość do ofiar znaną. Natomiast pielgrzymka słowiańska przeszła tę zwykłą miarę, stała się czemś nowem i na wielkie zakreślonem rozmiary, bo miała myśl przewodnią daleko sięgającą, dla Kościoła i rzymskiej cywilizacyi nowe otwierała światy. Był to akt polityczno-religijny historycznego znaczenia, a jeśli dotąd tylko tu i owdzie objawiają się jej następstwa religijne, w ożywionym ruchu misyi na Wschodzie, w częstszych wypadkach nawróceń, w układach o konkordaty z innowierczymi książętami półwyspu bałkańskiego — to zebranie jej następstw politycznych leży już po za zakresem władzy Stolicy apostolskiej. Potrzeba do tego czujnej, sprężystej i rozumiejącej położenie prawicy świeckiej — jeśli zaś braknie poczucia u mężów stanu w mocarstwie katolickiem, które jest powołane do tej misyi — będzie to jeden błąd historyczny więcej, że takiej chwili i takiego nastroju wśród ludów słowiańskich nie umiano chwycić w lot, aby z niego wysnuć nową erę na słowiańskim Wschodzie.

Pielgrzymka włoska do Rzymu miała także charakter polityczny, cel i znaczenie z góry wytknięte. Dopokąd do Rzymu przybywali tylko goście z Zachodu, aby składać Papieżowi hołd, rewolucya, która w wiecznem mieście założyła główne ognisko, patrzała na to obojętnie, gdy burżoazya Rzymu ciągnęła z tego napływu korzyści. Co innego jednak, gdy pod sztandarem Papieża zgromadzili się reprezentanci ludów słowiańskich, ci, co mają klucze Wschodu, zacząwszy od sąsiadów z poza Adryatyku. W rewolucyjnej polityce nowożytnych Włoch przeważa niepohamowany apetyt. Nie zdołano jeszcze strawić owego karczocha, który po listku spożywano: Włoch zjednoczonych, jeszcze separatyzm tkwi w każdej dzielnicy, a zwłaszcza na południu objawia się nienawiścią do północnych *buzzurów*, a już hasło zjednoczenia sięga dalej poza morza i poza Alpy. Dawną juntę zastąpiła *Italia irredenta*, spogląda ona zwłaszcza na Wschód i Północ, gdzie żywioł włoski w prowincyach austryackich i krajach rozpadającego się państwa ottomańskiego ma głównego antagonistę w szczepie słowiańskim. Pielgrzymka słowiańska była klęską Rosyi i tem samem stawała w poprzek ciągłemu oglądaniu się Włoch na sprzymierzeńca z północy.

Rewolucya włoska, choć tak skrajna, anarchiczna i bezdenna w swych dążeniach wywrotu, ma jednakowoż głębokie poczucia polityczne, które jej nadał niegdyś Mazzini. Nigdy ona nie powstrzymała celów politycznych, czy je przeprowadzała mistrzowska dłoń Cavoura, czy słabe ręce jego następców.

Leon XIII swem pojednawczem postępowaniem zawiązał rokowania z wielkiemi mocarstwami europejskiemi, przełamał lody niechęci i uprzedzeń, a choć jeszcze nie zdołał rozwikłać gordyjskich węzłów państwowo-kościelnych sporów, przywrócił po zerwaniu wszelkich stosunków polityce Watykanu uznanie równorzędnej jeśli nie górującej potęgi, na którą gabinety oglądać się, z którą rokować winny.

To uznanie majestatu papiestwa, choć bez władzy doczesnej, jako czynnika dyplomatycznego, podrażniło rewolucyonistów włoskich. Przybyła bowiem papiestwu siła na zewnątrz, która może w danym razie osłonić je od zamachów wewnętrznych.

Od chwili, zwłaszcza wypadku politycznego tej doniosłości, jaką była pielgrzymka słowiańska, wznowiły się okrzyki nienawiści rewolucyjnej przeciw Watykanowi i nowa zagrzmiała burza podziemna.

Kto zna dzisiejszy Rzym, ten wie, że tam są dwie tylko siły i dwa rządy: majestat Papieża i organizacya sekt rewolucyjnych. Król w Kwirynale, parlament na Monte-Cittorio i ministerstwa rozrzucone na wzgórzu Awentynu niezwracają na siebie niczyjej uwagi, są czynnikami biernymi, utrzymującymi się z łaski rewolucyi, która je wprowadziła, która je często popycha, zwolna podkopuje, a do czasu utrzymuje.

Taka sytuacya była od 10go grudnia 1870 r. do śmierci Wiktora Emanuela i zgonu Piusa IX, taka jest za pontyfikatu Leona XIII i panowania Humberta. Stanowisko Leona XIII wobec młodego Króla i młodego królestwa, charakteryzowało od początku systematyczne ignorowanie przez Papieża tymczasowych władców Rzymu i Włoch. Sielanka pojednania po tylu gwałtach na prawach Stolicy Stej, którą snuli sobie ci, co nieznają ani praw Kościoła ani istotnego stanu rzeczy, odzywała się w pismach Curcego i innych, zwłaszcza wobec usposobień pojednawczych. błędnie tłómaczonych nowego Papieża. Leon XIII zatwierdził kilkakrotnie nieprzedawnione i niemogące ulegać zmianie prawa Stolicy Stej, powtarzał deklaracye swojego poprzednika z równą stanowczością, ale króla i jego rząd ignorował, niewznawiając nawet publicznie klątw, jakie *ipso facto* na zaborcach ciężyły. Piętnował on tylko częstokroć podkopywanie systematyczne wiary przez antichrześcjańskie szkoły, bezkarność, jakiej używa demoniczna prasa i tajna agitacya. Głos z Watykanu zamiast osłabiać rząd już i tak słaby, stawał się raczej dlań tarczą przeciw dążeniom wywrotu, które jeśli wierze przynoszą szkodę, to zagrażają bardziej jeszcze społeczeństwu i państwu, a dają się zwłaszcza uczuć dzisiejszemu gabinetowi Cairolego, zlepionemu z rozbitków na pozór umiarkowanego stronnictwa consorteryi, tego właśnie, którego dziełem były florenckie ustawy o rękojmiach papiestwa.

Orgia nocna rewolucyonistów i sekciarzy w czasie przeniesienia zwłok Piusa IX, była hańbą spadającą na cały naród włoski, gdy znieważano szczątki wielkiego Papieża, wielkiego patryoty, największą chwałę Italii XIX wieku. Było potrzeba jawnego aktu expiacyi, było potrzeba, aby naród włoski, który całą swą wielkość historyczną, sławę i prymat cywilizacyjny wśród narodów, zawdzięcza Papiestwu, dał wyraz oburzenia i skruchy. Takie znaczenie ma pielgrzymka Włochów katolickich. I w tym też duchu rozumieć należy, ukazanie się Papieża po raz pierwszy poza murami Watykanu, wśród synów Italii i Romy.

Mowa Leona XIII, którą znamy tylko z telegraficznej treści, wzywa naród włoski do walki, ale walki duchowej. Leon XIII jak zwykł dotąd, tak i teraz ignoruje króla i jego rządy, stwierdza tylko, że praw swych się nie zaprze, bo one prawami Kościoła powszechnego, własnością całego świata katolickiego, że niegodnych nie przyjmie sojuszów, ani on, ani jego następcy. Papież wzywając do walki nie staje naprzeciw Piłatom kwirynalskim, umywającym sobie ręce, ilekroć rewolucyjna rzesza na mityngach woła: ukrzyżuj Namiestnika Chrystusowego, zniszcz papiestwo! ale staje on oko w oko z tą hydrą, z lewiatanem rewolucyi antichrześciańskiej i antispołecznej, pogańskiej i nihilistycznej, która całą ludzkość chce ująć w swe szpony, a jeśli sięga do najodleglejszych krańczyn cywilizacyi europejskiej, tam gdzie ona z barbarzyństwem i odszczepieństwem się styka, to ten Lewiatan ma swoją głowę w Rzymie. Gdy mocarze świata drżą i kryją się w zakątkach wobec wycia tego potworu, gdy nieodważają się przejechać przez kraj, którym rządzą z obawy nienawiści ludu, ten biały starzec schodzi z swej arki i ukazuje się wśród ludu, aby mu błogosławić, a samego potwora przerazić swem świętem męztwem w obronie prawdy przedwiecznej.

Leon XIII, który wszędzie szuka pokoju i rozejmu a rozlewa błogosławieństwa, po raz pierwszy wyzywa do walki, wyzywa tam, gdzie najbliższe niebezpieczeństwa, a tak groźne, że skłaniały one już otoczenie Ojca św. do narad, ażali nienależy opuścić Watykanu i Rzymu.

Lecz nie o ratunek osobisty tu chodziło, nie o obawy, choćby śmierci męczeńskiej, wśród gruzów Watykanu, ale o niepodległość władzy duchowej, o nieprzerwalność i bezpieczeństwo samegoż papiestwa, które jest jedyną zasłoną dla zagrożonego wszędzie porządku moralnego, dla ludów uciśnionych i dla zagrożonych monarchów, bo Papież naprzemian staje w obronie milionów wiernych i walczy za wolność sumień, to znów gromi królobójców i burzycieli.

Głos Leona XIII zwrócony do Włoch, dotyczy całego świata katolickiego, bo wszyscy jesteśmy dziedzicami spuścizny Piotrowej; szukając pod jej osłoną ochrony, rzecznictwa, steru i pociechy. Wszyscy jesteśmy zagrożeni, gdy Papież w niebezpieczeństwie — a Polacy więcej niż którykolwiek naród, bo w tej arce watykańskiej spoczywa połowa naszej niepodległości, niepodległość duchowa naszej wiary.

Z Sejmu.

21-sze posiedzenie d. 17go października.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 50 rano. Petycyj nowych nadeszło 12, ogólna liczba dotąd 620.

Do komisyi administracyjnej odesłano zbiorową petycyę gmin powiatu Dolina o przeniesienie siedziby starostwa z Doliny do Bolechowa; petycyę gminy Tuczapy o wyłączenie z okręgu starostwa i sądu Jaworów a przydzielenia do Gródka.

Komisyi petycyjnej przekazano petycyę Narcyza Sikorskiego o stypendyum; nauczycieli szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem o podwyższenie płacy; gm. Ceperów o zwolnienie od płacenia zaległej dotacyi na nauczyciela; Tekli Borkowskiej i Teresy Puszyńskiej o zapomogę.

Do komisyi edukacyjnej odesłano zbiorową petycyę gmin pow. Myślenice o zmianę ustawy szkolnej; gminy Blich o zwolnienie z obowiązków względem szkoły w Milnie i utworzenie odrębnej szkoły w Blichu; Ludwika Różałowskiego nauczyciela o uzupełnienie płacy; Rady Szkolnej w Mostach wielkich o podwyższenie płacy jednemu z tamtejszych nauczycieli; nauczycieli szkół ludowych w Tarnopolu o zaliczenie ich do klasy I pod względem płacy; nauczycieli szkoły w Bohorodczanach oraz nauczycieli i nauczycielek w Wieliczce o podwyższenie płac.

Petycyę wydz. pow. Żywiec o popieranie towarzystw zalicz. przekazano kom. bankowej, wydz. pow. Nowy Targ i Łańcut w sprawie zniesienia instytucyi myt do kom. drogowej, Tow. rolniczego w Jaśle o ograniczenie dzielenia gruntów

---

Część literacko-artystyczna.

ŚWIAT NUDÓW
(Le monde ou l'on s'ennuie)

Komedya w trzech aktach Edwarda Pailleron'a,
przełożył Jan Arwin.

Świat nudów! Taki jest tytuł najnowszej komedyi p. Paillerona, która przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w miesiącu kwietniu b. r. w *Comédie française*, nie schodzi dotąd z afisza tego słynnego teatru.

Powodzenie to niesłychane nie da się wszakże porównać z powodzeniem, jakiego doznały głośne sztuki Dumasa lub Sardou, które zaspokoiwszy ciekawość publiczności, spoczęły na zawsze w archiwach teatralnych po kilkumiesięcznej świetnej karyerze. Przeciwnie — *Świat nudów* przeżyje dzisiejszą generacyę i zostanie się w repertoarze i w literaturze, jako rzecz przedstawiająca długotrwały interes, jako prawdziwy dokument, mówiąc modnemi dzisiaj słowami p. Zoli, świadczący o zboczeniach dzisiejszego społeczeństwa.

I czemże jest ów świat nudów? Na to pytanie daje nam autor odpowiedź w jednej z pierwszej scen swojej komedyi. Młody podprefekt Paweł Raymond pragnąc czemprędzej zostać prefektem, temi słowami maluje świat nudów w rozmowie ze swoją młodziutką i śliczniutką żoną: „Ten świat moje dziecko jest hotelem *Rambouillet* z roku 1881, świat, w którym się rozmawia i pozuje, gdzie naukę zastępuje pedantyzm, uczucie sentymentalizm, delikatność afektacya, gdzie się nie mówi to, co się myśli i w którym nigdy się nie myśli tego, co się mówi, gdzie nadskakiwanie jest polityką, przyjaźń rachubą, a galanterya nawet środkiem, świat, w który się wchodzi, jak gdyby się już w przedpokoju kij połknęło, i w którym każdy się w język gryzie zanim słowo wypowie — jednem słowem świat poważny — świat nudów! Ależ — odpowiada Joanna — skoro jest światem nudów, jakiż może wywierać wpływ? Jaki wpływ? mówi dalej podprefekt — o niewinności! Jaki wpływ! Nudy u nas? Ależ ogromny! olbrzymi. Francuz moja droga! ma wstręt do nudów, posunięty aż do uszanowania. Dla niego nudy, to strasznym bożek, którego religią: powaga. Pod jego tylko postacią ją pojmuje. Wesoły naród w głębi ducha pogardza swą wesołością, ten naród sceptyczny i gaduła, wierzy w milczących; ten naród miły i uprzejmy, pozwala sobie imponować pedantycznej pysze i pretensyonalnej nicości arcykapłanów białej krawaty, w polityce, w mowie, w sztuce, w literaturze, we wszystkiem. Wyśmiewa się z nich, nienawidzi, ucieka przed nimi jak przed zarazą, a jednak ich tylko jednych podziwia w tajemnicy i ich tylko obdarza nieograniczonem zaufaniem. Wiedz o tem moja droga, że na tym świecie istnieją dwa rodzaje ludzi, jedni, którzy się nudzić nie umieją i niczem nie są, i ci, którzy umieją się nudzić. Ci są wszystkiem!“

W taki to świat wprowadza nas autor; świat ten gromadzi się w salonie pani de Céran — w owym salonie, gdzie się robią, odrabiają i przeceniają reputacye, gdzie pod płaszczykiem literatury i sztuk pięknych przebiegli robią swoje interesa. Ten salon, to skryte drzwiczki, prowadzące do ministerstw, przedpokój akademii, laboratoryum powodzenia.

Pani de Céran jest wdową, a niemając żadnych obowiązków, ma zatem salon literacko-polityczny. W jej domu mieszka również ciotka jej 60-letnia księżna de Reville, kobieta z sercem i rozumem, typ wielkiej damy z końca XVIII wieku. Około pani de Ceran grupują się ludzie ambitni różnego rodzaju: politycy pragnący władzy, urzędnicy goniący za awansem, literaci, chcący rozgłosu i sławy. Pani de Ceran ma 30-letniego syna Rogera, którego, jako przezorna matka już zawczasu wychowywała na pedanta i uczonego. Po ukończeniu nauk młody de Ceran udał się do Syryi w misyi scientyficznej — zrobiwszy tam nader ważne odkrycia, wraca on do Francyi. Do domowników i gości pani de Ceran należą jeszcze panna Zuzanna de Villiers, pupilka Rogera, rozkoszne stworzenie, pełne życia i humoru, wdzięku i naiwności, rodzaj Cherubina żeńskiego, faworytka księżnej; dalej panna Lucy Watson, młoda i bogata angielka, oryginalna pedantka, uczennica i wielbicielka Shoppenhauera, p. Raymond z żoną, których już przedstawiliśmy na wstępie, wreszcie p. Bellac, profesor i pisarz, uwielbiany przez kobiety, które za nim przepadają i tłumnie uczęszczają na jego wykłady. W Paryżu chciano poznać w Bellacu słynnego profesora i członka akademii francuskiej p. Caro, zwanego powszechnie *le philosophe des dames*. Jest tam jeszcze p. Toulonier, sekretarz ministerstwa, p. de St. Réault, uczony, marzący o instytucie, dokąd chciałby się dostać na podstawie zasług zmarłego ojca, a jeszcze bardziej za pomocą protekcyi pani de Ceran, Jenerał de Briais, stary wojskowy, nudzący się szczerze w tym świecie nudów, p. Des Millets, poeta, który czyta swoją 5-aktową bohaterską tragedyę, itd.

Sztuka p. Pailleron'a, zasługująca zupełnie na miano *haute comédie*, jest przedewszystkiem komedyą społeczną, i komedyą charakterów. Z niesłychanym talentem spostrzegawczym, połączonym z wykwintnym artystycznym zmysłem, odmalował autor nie społeczeństwo całe, ale pewną jego część, uchylił zasłonę i na gorącym uczynku uchwycił śmieszności nie banalne, nie codzienne, i nie zwykłe, które każdy widzi i spostrzega, lecz te, do których odczucia i odkrycia trzeba i wielkiej znajomości świata i ludzi, i wyrafinowanego umysłu. Skreślił on charaktery, będące doskonałem połączeniem prawdy z imaginacyą, fantazyi z obserwacyą. Ale p. Pailleron jest zanadto wytwornym artystą, zanadto doświadczonym i rutynowanym autorem dramatycznym, aby nie wiedzieć, że to jeszcze nie dosyć. Jest to już bardzo wiele, ale nie wszystko; do zbudowania bowiem sztuki, któraby była żywotną, któraby silnie trzymała się na nogach, potrzeba akcyi, potrzeba intrygi. To też umiał on zręcznie zawiązać takową na samym początku i konsekwentnie do końca przeprowadzić. U p. Sardou zdarza się nieraz i to w najlepszych utworach, że intryga jest wszystkiem, że istnieje ona kosztem prawdy, że często nie wypływa nawet logicznie z charakterów, które autor przedstawia. Tutaj przeciwnie — intryga nie występuje natrętnie na pierwszy plan, nie absorbuje całkiem uwagi widza, nie maskuje, że tak powiemy, głównych figur, ale rozwija się równolegle z psychologiczną ewolucyą działających osób. I w tej właśnie mistrzowskiej harmonii między charakterami a ich działaniem, leży, zdaniem naszem, najwyższa zaleta komedyi Paillerona.

Będziemy się starać w krótkości opowiedzieć treść sztuki. Rozpoczyna się ona w chwili, kiedy do domu swej matki przybywa Roger de Ceran. Zuzanna de Villiers kocha go naiwnie i bezwiednie jako swego opiekuna; i kiedy przybywa, rzuca mu się na szyję, ściska go i robi mu wyrzuty, że tak rzadko do niej pisywał, kiedy tymczasem panna Lucy tak częste listy odbiera. W tych wyrzutach spoczywa już iskra zazdrości, a zatem miłości. Dziecinne podejrzenia Zuzanny zamieniają się w pewność, bo znajduje ona list bez podpisu, ale pisany, jak się jej zdaje, ręką Rogera, w którym bezimienny autor prosi p. Lucy Watson o schadzkę wieczorną w oranżeryi. Biedne dziecko formalnie rozpacza. Tymczasem list ten był pisany przez Bellaca do Angielki, która zgubiła go przez nieuwagę. Zuzanna, chcąc się zemścić na Rogerze, a raczej pragnąc ściągnąć jego na siebie uwagę i obudzić w nim zazdrość, ostentacyjnie zwraca się ciągle do Bellaca, kokietując go i uprzedzając jego najdrobniejsze życzenia. Dziwne to jej zachowanie niepokoi i intryguje do wysokiego stopnia panią de Ceran, księżnę i Rogera, tem bardziej, że spostrzegli oni Zuzannę czytającą ów bezimienny list. Postanawiają zatem czuwać i nie spuszczać z oczu tej na pozór kochającej się pary t. j. Bellaca i Zuzanny. Zadziwienie tych opiekunów zamienia się nawet w przerażenie, gdy im ktoś opowiada, że na korytarzach słyszano głośne pocałunki! Tylko jedna księżna ze swem wielkiem doświadczeniem coś przeczuwa, nie mogąc pojąć, aby Zuzanna kochała Bellaca. Te pocałunki są w rzeczywistości bardzo niewinne, bo odbywają się między małżeństwem. P. Raymond, wstąpiwszy bowiem raz w ten świat nudów, postanawia zachowywać się nader poważnie, w tym celu daje on różne nauki swej żonie, która też, wybornie z nich korzystając, udaje, że ją bawią dysertacye filozoficzne i odczyty o „Ramajanie“ i „Machabaracie,“ cytuje co minuta z najzimniejszą krwią maksymy wyjęte niby to z dzieł Tocquevilla, Monteskiusza itp. Wszystko to bardzo zabawne

włościańskich do kom. kultury krajowej, wydz. pow. Nowy Targ o erygowanie stacyi kolejowej w Skomielnej do komisyi kolejowej, petycyę zaś pogorzelców gminy Żarniska o zapomogę do kom. budżetowej.

Porządek dzienny rozpoczyna pierwsze czytanie wniosku p. Piętaka w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa tudzież urzędów pocztowych i telegraficznych.

Dosłowne brzmienie tego wniosku jest następujące:

„Wzywa się Rząd, aby zmieniając części wo przepisy §§ 2 i 4 rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego z d. 5 czerwca 1869 roku l. 2354 (Nr. 24 Dz. u. i rozp. kraj.) dotyczącego języka urzędowego władz, urzędów i sądów w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem w służbie wewnętrznej i w korespondencyi z innemi władzami, — postanowił:

1) Prokuratorye państwowe w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem będą używać tak w służbie wewnętrznej jakoteż we wzajemnej korespondencyi języka polskiego.

2) Wewnętrzny Zarząd i manipulacya służby pocztowej i telegraficznej w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, niemniej wzajemna korespondencya dotyczących urzędów i organów mają się odbywać w języku polskim.“

Poseł Piętak. Sprawa ta ma stronę faktyczną i prawną. Ze stanowiska prawnego zachodzi pytanie, czy wszystkie władze mają obowiązek używania w urzędowaniu języka polskiego, faktycznie zaś wiadomo, że go niektóre władze nie używają. Wniosek p. hr. Stadnickiego odnosi się do strony faktycznej, zaś wniosek mówcy do strony prawnej. Mniemanie, że wszystkie władze winny używać języka polskiego, jest ze stanowiska prawnego błędne. Rozporządzenie ministeryalne o języku polskim wydane d. 5 czerwca 1869 r. dopuszcza pod tym względem wyjątki, bo w niem nie ma mowy o języku w służbie wewnętrznej, władze więc trzymają się pod tym względem dawniejszych przepisów a nadto § 4 rozporządzenia ustanawia wyjątki od §. 1 dla kas wogóle oraz dla poczt i telegrafów. Mówca ze względu na konieczność kontroli centralnej nie powstaje na wyjątek zrobiony dla kas, ale nie zgadza się na wyjątki dla prokuratoryi państwa, poczt i telegrafów. Wniosek mówcy dąży do zniesienia tych nieusprawiedliwionych wyjątków. Obecnie jest potemu chwila tak odpowiednia, że może nie prędko znalazłaby się pomyślniejsza. Język urzędowy, jak już w dawniejszych rozprawach sejmu podniesiono, jest całością nierozdzielną i niepodobna czynić różnicy w języku służby zewnętrznej i wewnętrznej. Język polski jako urzędowy dopiero wtedy stanie się prawdziwą naszą zdobyczą, jeżeli wżyje się w urzędy, jeżeli stanie się wszechstronnie urzędowym we władzach rządowych. Dwoistość języka urzędowego jest jedynym powodem, że mamy dotąd urzędników, którzy może umieją kilka wyrazów po polsku, ale języka polskiego nie posiadają. Utrzymanie obecnego stanu jest jedynie wynikiem względów osobistych, które jednak przez lat 12 powinny były ustać i rzeczywiście w znacznej części ustały. Mówca prosi o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej, do której odesłano analogiczny wniosek hr. Stadnickiego, z poleceniem połączenia sprawozdań o obu wnioskach *(Liczne brawo)*.

Odesłanie do komisyi administracyjnej z żądanem poleceniem uchwalono.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej z przedłożenia rządowego w przedmiocie rewizyi ustawy o swojszczyźnie. Większość i mniejszość komisyi składają osobne sprawozdanie. Referentem większości jest p. Czerkawski, zaś w imieniu mniejszości złożonej z pp. Bartmańskiego, Szczęsnego Koziebrodzkiego, Pilata, Romera, Wolfarta i Zywickiego zdaje sprawę p. Bartmański. Zapatrywań i wniosków obu stron nie powtarzam, były już bowiem podane w *Czasie*.

Dyskusya nad tą sprawą obracała się w granicach czysto prawniczych, podajemy ją zatem tylko w krótkiem streszczeniu.

Poseł Bartmański, sprawozdawca mniejszości, wykazuje wadliwość dzisiejszych przepisów o swojszczyźnie, według których trudno jest w wielu wypadkach udowodnić przynależności do gminy a wówczas zalicza się do niej człowiek, który tylko chwilowo w niej bawił i gmina za niego płacić musi. Wnioskowi większości zarzuca mówca niejasność. Cała różnica obu wniosków polega na subtelnem rozróżnieniu prawnem wyrazów „osiedlenie się“ i „zamieszkanie“.

Poseł Madejski przeciwnie uważa wniosek większości za jaśniejszy i dlatego głosem swoim większość w komisyi na jego korzyść przeważył. Zdaniem mówcy osiedlenie się jest zamieszkaniem z zamiarem pozostania, gdy zamieszkanie jest samym faktem pobytu. Naturalnie według wniosku większości mniej osób będzie mogło pozyskać prawo swojszczyzny, a tem samem gminy będą wolne od płacenia za ludność chwilowo przybyłą.

Poseł Pilat uważa, że różnice stylizacyi obu wniosków są bardzo doniosłe. Wniosek mniejszości ma tu na myśli *domicile* a wniosek większości *établissement*. Przyjęcie tego ostatniego pojęcia byłoby krzywdą dla klasy najbiedniejszej, dla sług i robotników, którzy według ustaw nie mogą nigdzie osiedlać się, *s'établir*, lecz tylko zamieszkują. Gdy w ustawie o swojszczyźnie przyjętym będzie za podstawę do udzielania tego prawa fakt zamieszkania, natenczas ustanie owo poszukiwanie przynależności sięgające dawnych czasów i dawnych ustaw, na mocy którego ludzie, którzy nigdy w gminie nie byli, uważają się za przynależnych do gminy dlatego, że ich rodzice przed dziesiątkami lat w niej mieszkali, i z tego powodu gmina, albo kraj musi za nich płacić koszta leczenia, musi ich utrzymywać w nędzy. Z tego powodu mowca popiera stylizacyę mniejszości.

Sprawozdawca mniejszości komisyi zrzekł się głosu, zaś sprawozdawca większości p. Czerkawski rozebrał raz jeszcze różnicę prawną między pojęciem zamieszkania i osiedlenia się, oraz dodał, że większości szło także o to, aby przez ułatwienie możności uzyskiwania swojszczyzny nie ułatwiać wynaradawiania się ludności, która czasowo kraj opuszcza, ani też zalewu wiosek ludnością miasteczkową.

W głosowaniu przyjętym został wniosek mniejszości komisyi.

W dalszym ciągu porządku dziennego p. Madejski imieniem komisyi administracyjnej zdaje sprawę z wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej.

Rozporządzeniem ministeryalnem z d. 15 marca 1875 r. unormowanym został sposób prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej w Galicyi.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 stycznia 1877 r., i zawiera szczegółową instrukcyę o sposobie prowadzenia metryk ludności izraelickiej.

Komisya administracyjna ani z aktów Wydziału krajowego, ani z treści wniosku, ani z przemówienia p. Merunowicza uzasadniającego swój wniosek przy pierwszem czytaniu, nie mogła powziąć sformułowanego przekonania, na czem polegają lub w jakim ustępie rozporządzenia ministeryalnego zachodzą rzekome braki, których usunięcia czy to w drodze administracyjnej, czy w drodze ustawodawczej należałoby żądać. Przeciwnie w przemówieniu swojem uznał p. Merunowicz, że rozporządzenie to pod względem teoretycznym nie pozostawia nic do życzenia, że przepisy zawarte w niem zapobiegłyby nadużyciom w prowadzeniu spisu ludności izraelickiej, jeżeliby ściśle były wykonywane. Że jednak czuwanie nad wykonaniem ustaw i rozporządzeń ministeryalnych nie należy do władzy wykonawczej, zaś reprezentacyi kraju podobnie jak rządowi nie mogą być obojętne głosy powątpiewania, czy są wykonywane przepisy, normujące stosunki ludności w kraju, przeto komisya administracyjna wnosi: „Sprawę określoną we wniosku posła Merunowicza, o ile dotyczy nieprawidłowości lub nadużyć w prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej zachodzić mających, odstępuje się rządowi do właściwego użytku“.

Poseł Goldmann zwraca uwagę, że drugi już z czterech wniosków p. Merunowicza przychodzi pod dyskusyę, i po raz drugi okazuje się, iż przepisy istniejące są dostateczne, że zmieniać ich ani uzupełniać nie trzeba. Wnioskodawca twierdzi wprawdzie że są nadużycia, ale nie przytacza na dowód faktów. Rekrutacye na które się powołuje wnioskodawca, nie są dowodem złego wykonywania obecnych przepisów, gdyż te przepisy istnieją dopiero od r. 1878, musianoby więc chyba rekrutować kilkoletnie dzieci, żeby się nadużycia w prowadzeniu ksiąg wykazać mogły. Mówca oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem komisyi, gdyż przyjęcie tego wniosku doprowadzi tylko do stwierdzenia, że zarzuty p. Merunowicza są bezpodstawne.

Poseł Żurowski zapewnia, że przy komisyach asenterunkowych, dzieją się rzeczywiście nadużycia, że zamiast 20-letnich spisowych podstawiają 13-letnich itp. Mówca radzi, żeby nie czekać lat 15 aż ci których metryki według teraźniejszych przepisów są spisywane dorosną do lat poborowych, ale zaraz teraz obmyślać środki zaradcze.

Poseł Merunowicz na zarzut p. Goldmana odpiera, że jeżeli nie przytoczył dowodu nadużyć to i przeciwnik nie udowodnił, że ich nie ma. Namiestnictwo w korespondencyi prowadzonej w tym przedmiocie z Wydziałem krajowym samo przyznało, że dzieją się nadużycia. Istniejące przepisy są dobre, ale bywają źle wykonywane. Wydział krajowy przekonawszy się że nadużycia zachodzą, odstąpił w r. z. petycyę przez mówcę wniesioną w tej sprawie rządowi do zbadania. Zresztą przyjęcie wniosku komisyi nikomu nie szkodzi, bo jeżeli obecnie nadużyć nie ma, to zostanie stwierdzonym fakt, jeżeli są, to usunięte zostaną, a za przeszłość Namiestnictwo nikogo nie będzie prześladowało i starostwa jej nie poruszą, gdyż same sobie wystawiłyby świadectwo złego dozoru. Mówca wnosi poprawkę żądającą odstąpienia tej sprawy rządowi nie do „właściwego użytku“, ale do „ścisłego zbadania.

Poseł Romanowicz wyraża przekonanie zasadnicze, że księgi cywilne, o ile służyć mają do celów urzędowych, winny być prowadzone przez władze administracyjne nie przez organa wyznaniowe. Uwaga ta odnosi się zarówno do wszystkich wyznań, którym jednak zabezpieczoną być winna swoboda prowadzenia swojego *status animarum*. Mówca oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem komisyi z poprawką p. Merunowicza.

Poseł Zucker uważa, że wniosek mający na celu jedynie zbadanie czy się jakie nadużycia nie dzieją, bez wskazania faktycznego tych nadużyć, nie jest odpowiednim do traktowania parlamentarnego. Nie można także żądać od rządu zmiany przepisów bez powiedzenia jakich zmian się pragnie. Mówca nie przeczy, że nadużycia dziać się mogą, ale sądzi, że postęp na lepsze pod tym względem jest widoczny. Dawniej izraelici ścieśnieni przepisami, które im utrudniały małżeństwa musieli się uciekać do omijania prawa lub poprzestawać na rytualnych tylko małżeństwach. Dziś gdy te ścieśnienia ustały, nadużycia, których one były wynikiem ustawać muszą same przez się. Mówca również oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem komisyi z poprawką p. Merunowicza.

Poseł Merunowicz, któremu poprzedni mówcy zarzucili, że uważa żydów za rodzaj tajnego stowarzyszenia, a że urzędnicy nie mogą być członkami tajnych stowarzyszeń, więc chciałby ich wykluczyć od wszelkich urzędów, oświadcza, że dalekim jest od tej myśli, któraby go wprowadziła na pole agitacyj antisemickich Stöckera i Istoczego. Mówca pragnie tylko ścisłego i rzetelnego równoupławnienia ludności żydowskiej a nie wyzuwania jej z jakichkolwiek praw.

Poseł Męciński zabiera głos, ażeby skonstatować, że myśli p. Merunowicza są popierane przez innych członków sejmu. Owszem mówca i jego koledzy popierają je, jeżeli bowiem w dyskusyi nad internatami żądano dla żydów praw pewnych, to jest także zasada, aby od nich wymagać ścisłego spełnienia obowiązków. Tymczasem żydzi, jak statystyka dowodzi, wyłamują się od podaktu krwi i to jest stanowczym faktem stwierdzającym, że w prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego dzieją się nadużycia. Żądanie p. Merunowicza, aby ten stan rzeczy ściśle zbadano, jest zatem słuszne i uzasadnione.

Sprawozdawca p. Madejski oświadcza, że nic nie ma przeciwko poprawce p. Merunowicza. Komisya nie użyła tego wyrażenia, bo nie miała żadnego faktu, na którym mogłaby oprzeć tak stanowcze wezwanie. Myślą p. Romanowicza komisya zajmować się nie mogła, gdyż nie była ona objętą wnioskiem, który jej był przedłożony.

Wniosek komisyi z poprawką p. Merunowicza w glosowaniu przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi naftowej z petycyi Towarzystwa opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. Sprawozdawcą jest p. Fedorowicz.

Komisya uważa poruszoną w petycyi sprawę szybkiego uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego osobną ustawą za nader ważną i nagłą wobec szybkiego wzrostu produkcyi nafty w prowincyach rosyjskich (Baku, Taman i innych), produkcyi w Rumunii i na Wołoszczyźnie, tudzież w ostatnim roku w Hanowerze (Lineburger Haide) i grożącej ztąd konkurencyi dla produkcyi krajowej, z tego powodu komisya w myśl zasad petycyj zgodnych z poprzednio w tej materyi powziętemi uchwałami Sejmu, ułożyła projekt ustawy z 121 §§. złożonej, który jako alegat przedkłada, ze względu zaś, iż dla krótkiego czasu trwania sesyi sejmowej, ustawa ta nie mogłaby być uchwaloną, komisya wnosi, ażeby Sejm uchwalił zasady, na których ustawa naftowa ma być osnutą i wezwanie do Rządu, aby opartą na nich ustawę przedłożył do traktowania konstytucyjnego.

Według zasad wniesionych przez komisyę, nafta, wosk ziemny i t. p. minerały bitumeniczne nie należą do minerałów zastrzeżonych. Własność tych minerałów stanowi umowa z właścicielem gruntu zawarta w takiej formie prawnej, jaka do uzyskania wpisu hipotecznego jest przepisaną. Do czasu wykrycia minerałów zabezpiecza się prawo przedsiębiorcy górniczego za pomocą adnotacyi w księgach hipotecznych, a po odkryciu minerału i skonstatowaniu przez władzę kompetentną, iż takowy na swem naturalnem legowisku został wykrytym, otwiera się dla kopalni samoistne pole naftowe w księdze pól naftowych. Jeżeli na realności gruntowej zapisane są hipoteki, należy je uporządkować w drodze ugodnej, a gdyby porozumienie nie nastąpiło, władza górnicza w porozumieniu z władzą polityczną orzecze tymczasowo o wysokości wynagrodzenia zabezpieczenia praw wierzycieli. Przeciw temu oznaczeniu rekurs nie może być wniesionym, lecz służy stronie interesowanej droga prawa. Przedsiębiorcy służy prawo użycia za wynagrodzeniem gruntu obcego dla założenia budowy pomocniczej, dla odprowadzania wód z pola naftowego, lub dla prowadzenia drogi albo kolei do wywozu lub przewozu materyałów i produktów, jeżeli odpowiednie prowadzenie kopalni tego wymaga. Jedno pole naftowe obejmować ma najmniej 1, najwyżej 36 hektarów przestrzeni, z wyjątkiem kopalni istniejących, dla których i poniżej miary minimlnaej pola naftowe utworzone być mają. Z kopalnią mogą być połączone w jedną całość tabularną budowle, warsztaty i inne na powierzchni znajdujące się realności, pośrednio lub bezpośrednio do ruchu kopalni służące, o ile temu połączeniu nie stoją na przeszkodzie w księgach publicznych wpisy lub osobne przepisy. Pola naftowe mogą byćłączone i dzielone w granicach powyżej określonych. Nadzór i policyę w kopalniach należy powierzyć władzom fachowym, a kierownictwo ludziom praktycznie do tego uzdolnionym. Przepisy o ruchu, o stosunku pomiędzy właścicielami kopalń a robotnikami, o zakładaniu stowarzyszeń wzajemnego wsparcia dla robotników górniczych, mają być ułożone według odpowiednich postanowień ustawy górniczej. Do zgłoszenia praw przedsiębiorstw utworzonych przed wejściem w życie ustawy naftowej i utworzenia dla nich pól naftowych wyznaczyć należy termin 6-cio miesięczny.

Na wniosek p. Piętaka zasady powyższe wraz z wnioskiem komisyi uchwalono *en bloc* bez dyskusyi.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowi sprawozdanie komisyi bankowej z wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawcą jest p. hr. Russocki.

Sprawozdania komisyi, jako dostatecznie już znanego czytelnikom *Czasu* z poprzednich o tej sprawie relacyj, nie streszczam.

Do głosu zapisało się pięciu mówców za wnioskiem komisyi: pp. Goldmann, Merunowicz, Henryk hr. Wodzicki, Skałkowski i Krukowiecki, oraz trzech mówców przeciw wnioskowi: pp. Erazm Wolański, Abrahamowicz i Dobrzański.

Poseł Erazm Wolański w obszernem przemówieniu dowodzi, że położenie ekonomiczne jest złe, ratunek potrzebny, ale to co komisya proponuje jako lekarstwo, może tylko zwiększyć chorobę. Kredyt nie zawsze pomaga, lecz często prowadzi do ruiny. Taki kredyt bywa niekiedy pomocą, ale zdaniem mówcy kredyt, jakiego bank może udzielić, nie będzie ani tanim ani łatwym. Mówca jest zdania, że należy się wyrzec myśli zakładania banku, gdyż byłby to eksperyment chybiony, a natomiast miliona złr., który kraj ma pożyczyć celem uposażenia banku, użyć na pożyczki 4-procentowe kasom oszczędności i innym instytucyom oraz firmom. Tym sposobem oszczędzą się koszta administracyi i stworzy się fundusz krajowy na założenie takiej instytucyi w przyszłości, a w ogóle zrobi się więcej dobrego dla kraju. Odpadnie przytem całkowicie ryzyko kraju. Zdaniem mówcy taka operacya nawet moralnie kraj podniesie, bo wleje weń wiarę we własne siły, bez potrzeby uciekania się do kapitałów obcych. Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi i wyznaczenie miliona złr. na wskazane przez siebie cele.

Marszałek oświadcza, że wniosek p. Erazma Wolańskiego, jako samoistny, traktowany będzie według regulaminu.

Poseł Henryk hr. Wodzicki wykazuje niestosowność porównań obecnego stanu Galicyi ze stanem Królestwa Polskiego po roku 1815 i zamierzonego banku krajowego z Bankiem polskim; każde porównanie chroma, to jednak jest bardziej od innych kulawe. Kongresówka jest pod wieloma względami w innem od naszego położeniu. Przemysł jej naprzykład protegowany przez cła ochronne ma do zaopatrywania ogromne obszary państwa kilkakroć większego od Europy, nasz musi walczyć z zabójczą konkurencyą krajów wyżej od nas stojących. Po świetnem przeprowadzeniu tej paraleli, mowca zarzuca projektowi komisyi, że za daleko posuwa kredyt hipoteczny, oznaczając *minimum* pożyczki hipotecznej na złr. 100, i zapowiada poprawkę podnoszącą to *minimum* do 500 zlr. Krytykom wprost negującym i chcącym przejść do porządku dziennego, mowca odpowiada słowami, któremi jeden z przyjaciół Wiktora Hugo odparł zarzuty czynione jednemu z jego utworów: „Nie ma nic łatwiejszego, jak nie napisać dramatu w pięciu aktach“, nie radzi jednak mowca krajowi, aby wchodził na tę łatwą drogę nic nie robienia *(Brawo)*.

Poseł Abrahamowicz oświadcza, że zapisał się do głosu przeciw wnioskowi nie dla tego, żeby miał zamiar głosować za przejściem do porządku dziennego, ale dla tego, że będzie stawiał poprawki w wielu względach zasadniczo zmieniające myśl projektu. Mowca obszernie krytykuje przedłożony projekt. Komisya zgodnie z chorobą wieku kredyt uważa za powszechne lekarstwo na choroby ekonomiczne, jest on jednak zabójczym, gdy się dostanie w niewłaściwe ręce, gdyż kredyt nie zrobi dłużnika pracowitszym, oględniejszym, zabiegliwszym. Cyfry statystyczne, które mowca przytacza o banku hipotycznym, o banku włościańskim, o zakładzie kredytowym ziemskim, dowodzą z jednej strony, że kredyt udzielony włościanom prowadzi ich najczęściej do ruiny, z drugiej, że tak zwane bezpieczeństwo pupilarne, t. j. udzielanie pożyczek tylko do połowy wartości nie zawsze jeszcze zabezpiecza instytucyę od ryzyka. Zdaniem mowcy tylko wtedy można myśleć o założeniu banku, jeżeli uzyskanem zostanie uwolnienie od podatków.

Poseł Goldmann oświadcza, że nie wdając się w polemikę z przeciwnikami banku, pragnie tylko przytoczyć niektóre powody przemawiające za jego utworzeniem. Wobec upadku ekonomicznego, wywłaszczeń, zamarcia handlu i przemysłu, bierność byłaby niestosowna, trzeba myśleć o skutecznem działaniu, jakiem będzie założenie banku, który jak wszystko co ludzkie, może nie odpowiedzieć zadaniu, ale w projekcie ma wszelkie warunki rozwoju. Mowca podniósł szczegółowo zakres działania przyszłej instytucyi, której prawidłowe funkcyonowanie będzie zależało od regulaminu.

Poseł Dobrzański w długiej potoczystej mowie stara się udowodnić, że bank nie będzie w możności pomódz włościanom i wyprowadzić ich z ruin. Mowca zgadza się z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, aby jednak nie powiedziano, że posłowie ruscy, w imieniu których przemawia wszystko negują a nic pożytecznego nie wnoszą, czyni wniosek zmierzający do zapomagania i zakładania kas pożyczkowych gminnych gdyż te tylko dać mogą kredyt szybko i prędko spłacalny jakiego jedynie włościanom potrzeba.

Poseł hr. Golejewski prosił o głos tytułem faktycznego sprostowania i oświadcza, że poseł Dobrzański oznajmił iż przemawia w imieniu posłów ruskich, ordynacya zaś wyborcza nie zna posłów polskich i ruskich tylko galicyjskich. *(Wrzawa, zaprzeczenia)*. Otóż my posłowie także na Rusi wybrani oświadczamy, że p. Dobrzański nie mógł mówić w imieniu wszystkich posłów ruskich, lecz przemawiał tylko w imieniu swych przyjaciół politycznych.

Poseł Dobrzański prosi o głos.

Marszałek oświadcza, ze zamyka posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 4ej min. 5 południu. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym dalszy ciąg dzisiejszej dyskusyi, a jeśli czas pozwoli także sprawa reformy administracyjnej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 17 października.

(§§) Kiedy to piszę, w całej pełni rozwinęła się już rozprawa ogólna nad wnioskiem założenia krajowego zakładu kredytowego. Jak się ona skończy, o tem objaśni czytelnika jeżeli nie sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia, to w każdym razie telegram z dnia następnego. Zanadto już mało czasu pozostaje sejmowi, żeby tracił całe po-

---

i nader komiczne. Pani de Ceran hołdująca zasadom najczystszego spirytualizmu, rozdzieliła młode małżeństwo, umieszczając małżonków na dwóch końcach pałacu. Na to rady niema, zwłaszcza dla kogoś, co chce koniecznie zostać prefektem. Panstwo Raymond znoszą więc ten chwilowy rozwód, ale za to korzystają z każdej nadarzonej sposobności, całują się ukradkiem, a nawet przyrzekają sobie zejść się wieczorem w oranżeryi. Mamy więc już dwie schadzki. Łatwo się domyśleć, że do tych przyłączy się trzecia, t. j. Rogiera z Zuzanną, którzy przybędą, by się nawzajem śledzić. W drugim akcie odbywa się w zamku pani de Ceran wielki wieczór literacki. P. de Saint Réault czyta rozprawę o literaturze indyjskiej. P. de Bellac na żądanie zgromadzonych dam ma krótki wykład o miłości, przyjęty frenetycznemi oklaskami tego nadobnego audytoryum, które podziwiało także piękną rękę prelegenta. Jest to zupełne powtórzenie sceny z Molierowskiej komedyi *Les femmes savantes*. Wreszcie p. des Millets rozpoczyna w drugim salonie czytanie wielkiej swej tragedyi, zaś w pierwszym zostają na czatach pani de Ceran, księżna i Roger, oczekując tylko chwili, kiedy Zuzanna wymknie się, aby pójść do oranżeryi. W istocie, po chwili drzwi uchylają się, słychać głos poety deklamującego z zapałem swoje wiersze, i wychodzi panna Watson, która nie zapomniała treści listu Bellaca; jako wymówkę podaje nagłą migrenę. Po chwili drzwi znowu się uchylają, znowu słychać deklamacyę i wchodzi pani Raymond biegnąca do męża, i ona biedaczka dostała także nagle migreny! Zadziwienie obu gospodyń rośnie coraz bardziej. Nareszcie ukazuje się i Zuzanna! Wszyscy troje zapytują się jej, dlaczego wychodzi, zamiast słuchać tragedyi? — odpowiedź ta sama: migrena! Te trzy migreny, tak naturalnie umotywowane, są pomysłem zupełnie nowym i nadzwyczajnie zabawnym efektem scenicznym. Naturalnie, wszystko troje zaintrygowani do najwyższego stopnia, koniecznie pragną znaleść klucz tej migrenowej zagadki. W tym celu pani de Ceran i księżna spieszą do oranżeryi, gdzie odgrywa się trzeci akt. Scena przedstawia przepysznie urządzoną cieplarnię, w której panuje tajemniczy półcień; w kącie siedzą ukryte te panie, oczekując z bijącem sercem, co dalej nastąpi. Najpierw przybywają państwo de Raymond. Nareszcie wyrwali się z niewoli, oddychają swobodnie, zrzucają z siebie role, całują się, chcąc odzyskać czas stracony, a wśród tego wyśmiewają się z całego tego świata pełnego hipokryzyi i nieznośnej pozy. Nagle powstaje hałas, nadchodzi druga para! Są to Bellac z panną Watson. Tamci chowają się czem prędzej. Rozpoczyna się scena do najwyższego stopnia oryginalna. Między Bellakiem a p. Lucy toczy się dyskusya pełna paradoksów o miłości platonicznej i zmysłowej, o podmiocie i przedmiocie i tym podobnych filozoficznych pojęciach. Muszą jednak przerwać tę zajmującą rozmowę, bo słychać kroki. Szybko też uciekają. Wchodzi Zuzanna prawie równocześnie z Rogerem, nie widzą się wszakże w ciemności. On śledzi Zuzannę, będąc pewnym, że idzie ona na *rendez-vous* z Bellakiem; ona szuka Rogera, o którym sądzi, że jest w towarzystwie panny Watson. Roger udaje głos Bellaca, Zuzanna panny Watson. Nareszcie ich ręce spotykają się, nieporozumienie ustaje. W sercach tych zakochanych bezwiednie grają uczucia, z których nie umieją sobie dobrze zdać sprawy. Zaczynają rozmowę narzekaniem i wyrzutami. Lody się jednak łamią. Roger staje się namiętnym, wymownym, mówi jej rzeczy cudowne, szepce jej do ucha gorące wyrazy miłości! A ona? W miarę potęgującego się zapału Rogera, Zuzanna staje się poważniejszą, zamyśloną, milczy, ale jakże wymownem jest to milczenie? Jest to metamorfoza dziewczynki w dziewicę. Zuzanna nagle przejrzała, czyta w swem sercu i widzi dopiero, że kocha. Z dokładnem pojęciem miłości rodzi się wstyd i nieśmiałość. Z wdziękiem nie do opisania woła do Rogera: Chodźmy już, bo dłużej nie powinniśmy tu zostać. Śliczne to wszystko. Ta dziewczyna, która w pierwszym akcie rzucała się na szyję Rogera, siadała na jego kolanach, teraz chce uciekać i drży cała. Cała ta scena, to małe arcydzieło delikatności i uczucia, prawdziwy klejnot cyzelowany mistrzowską ręką artysty. Rozwiązanie łatwe do przewidzenia. Księżna, która oddawna życzyła sobie tego związku, wychodzi ze swej kryjówki, rozjaśnia gaz i powiada do Zuzanny: Pocałuj twego męża. Tymczasem czytanie tragedyi skończone. Wszyscy goście schodzą się na herbatę do cieplarni, gdzie dowiadują się o przyszłem małżeństwie Rogera z Zuzanną.

W tem pobieżnem streszczeniu musieliśmy naturalnie opuścić mnóstwo wybornych epizodów i głębokich rysów, zresztą wszyscy zechcą zobaczyć komedyę Paillerona, a przynajmiej przeczytać ją, bo *Świat Nudów* jest komedyą, którą się widzi i czyta z równą rozkoszą. Tak olśniewającego dyalogu i świetnego dowcipu nie spotkaliśmy w żadnej prawie ze sztuk współczesnych. Musielibyśmy chyba większą część sztuki przepisać, chcąc podać czytelnikom próbki tego dowcipu. Rozpisaliśmy się obszerniej, niż zazwyczaj, nad komedyą Paillerona, ale bo też sztuka tej wartości nie pojawia się tak często na deskach teatru. Jest ona niestety rzadkiem zjawiskiem, które należy uczcić, jak na to zasługuje.

Przedstawienie tej trudnej do grania sztuki wypadło nadspodziewanie dobrze. Wszyscy grali *con amore*. W całem przedstawieniu nader starannem i wypracowanem widoczną była ręka znakomitego reżysera. W ogóle kobiety grały lepiej niż mężczyzni. Przedewszystkiem trzeba wymienić panią Hoffmann (księżna de Reville) i pannę Stachowiczównę (Zuzanna), które były prawdziwemi bohaterkami tego pamiętnego wieczoru. Pani Hoffmann znakomicie ucharakteryzowana, przypominała owe portrety wielkich dam z przeszłego wieku. Wybornie oddała ona charakter księżny, którego największy urok polega na tem, że pomimo podeszłego wieku, zachowała całą świeżość umysłu, wszystkie zapały młodości i rozumną pobłażliwość kobiety, znającej zanadto życie i ludzi, aby być surową. Przytem artystka posiada tę ogromną zaletę, że umie mówić na scenie. W tej sztuce zwłaszcza jest to warunek konieczny; tyle w niej pięknych myśli, które źle lub fałszywie wypowiedziane, giną dla publiczności.

W karyerze artystycznej panny Stachowiczównej rola Zuzanny zaznacza wielki postęp. Od pewnego czasu zdawało nam się, że zdolna ta artystka nie idzie już naprzód — że stoi na miejscu; sposób, w jaki zrozumiała i odegrała Zuzannę, zadał zwycięzki kłam naszym przypuszczeniom. Publiczność nie mogła się dosyć ucieszyć jej widokiem i frenetycznemi oklaskami wynagradzała sumienną pracę i talent dochodzący do zupełnego swego rozwoju. Wszyscy zachwycali się sceną opowiadania w pierwszym akcie, zapewne nie bez słuszności, trudno bowiem rozwinąć więcej zasobów milszej i wdzięczniejszej trzpiotowatości, wesołej figlarności pełnej niewinnej kokieteryi — ale co do nas, przyznajemy pierwszeństwo owym scenom na pół lirycznym, jak n. p. scena u stóp księżny, w których panna Stachowiczówna umiała wydobyć prawdziwe skarby rzewności i uczucia. Jednem słowem więcej nieco miary w scenach wesołych, a gra artystki byłaby poprostu doskonałą.

Pani Żelazowska (Watson) była spokojną, poważną, excentryczną Angielką, zachowującą we wszystkiem godność, nawet w schadzkach miłosnych. Wesołą podprefektową grała panna Pysznik, jak na początkującą artystkę wcale dobrze.

Panie Wolska (hr. de Ceran) i Wojnowska poprawnie odegraly swe role

Rola Bellaka (p. Żelazowski) jest nader trudna sama przez się, a tem trudniejsza dla polskiego aktora, który nie widuje podobnych typów; dla tego też trzeba być pobłażliwym w sądzie. Szkoda jednak, że p. Żelazowski pominął zupełnie stronę charakterystyczną roli. W grze jego zniknął zupełnie filozof, profesor i aktor pozostał tylko zwykły kochanek; scenę ostatniego aktu wypowiedział p. Żelazowski z trafnem zrozumieniem.

P. Arwin, tłumacz sztuki, reprezentował jako podprefekt element komiczny, tę część swego zadania spełnił też wybornie; radzimy tylko p. Arwinowi pierwszą scenę nader ważną, bo obznajmiającą publiczność ze światem, w który ją autor wprowadza, mówić wolniej i z większą modulacyą głosu. Scena ta przeszła bez wrażenia, a jest ona pewnie jedna z najładniejszych w całej sztuce.

P. Zapałowicz (Roger) grał kochanka lepiej niż kiedykolwiek. Wyglądał dobrze, a w scenach decydujących nie brakło mu zapału i uczucia. Brak mu jednak zawsze jeszcze ruchów, które są ostre i czasem nie dosyć estetyczne.

Pp. Wojdałowicz, Szymański, Feliksiewicz i Frenkiel w epizodycznych rolach dali dowód, że dla inteligentnych artystów nie istnieją małe role, bo z każdej można coś zrobić. Na zakończenie wspomnieć trzeba, że wystawa była rzeczywiście świetną.

K. Skrzyński.

siedzenia nad sprawą tak wszechstronnie rozebraną i omówioną we wszystkich klubach.

Zbieg okoliczności zrządził, że ostatnie druki, jakie posłowie przed rozpoczęciem debaty bankowej z biúra sejmowego otrzymali, tyczą się dwóch wniosków p. Krukowieckiego o lichwiarskiem postępowaniu Banku włościańskiego. Komisya prawnicza w samą porę przygotowała sprawozdania o obu wnioskach, a jeżeli jaki poseł miał jeszcze wątpliwość co do potrzeby założenia krajowego zakładu kredytowego, to po przeczytaniu tych sprawozdań zapewne pozbył się wszelkich wątpliwości.

Pierwszy wniosek p. Krukowieckiego żądał zbadania, czy za pośrednictwem rządu lub w drodze sądowej nie dałaby się wyszukać jaka ulga dla dłużników Banku włościańskiego, którzy tytułem procentu zwyczajnego (12%) i procentu za zwłokę (3%), płacą nieraz tyle, że gdyby prywatna osoba taki sam rachunek dłużnikowi przedłożyła, dostałaby się do kozy, albo zapłaciłaby grzywnę na mocy ustawy o lichwie. Komisya prawnicza zbadawszy statuta i przywileje Banku włościańskiego, przyszła niestety do przekonania, że nic nie można zrobić dla tych biedaków, którzy dostawszy się w szpony Banku włościańskiego i nie mogąc uiścić rat w terminie, płacą jakiś czas lichwę, a wkrótce niechybnie zostaną wywłaszczeni.

Za to w sprawozdaniu z drugiego wniosku p. Krukowieckiego o zmianie statutów Banku włościańskiego, Komisya prawnicza wystąpiła z wnioskiem dodatnim, bo wymaga od rządu, „aby statuta c. k. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, jakoteż statuta innych uprzywilejowanych zakładów kredytowych w drodze właściwej poddał rewizyi i zarządził, ażeby przynajmniej o tyle zostały zmienione, by nie stawały się przyczyną upadku dobrobytu ludności i nie miały przywileju dopuszczać się takiego postępowania, za jakie ustawa państwowa z d. 19 lipca 1877, a względnie z d. 18 maja 1881 r. przeciw nierzetelnemu postępowaniu przy udzielaniu kredytu wydana, prywatnych wierzycieli do odpowiedzialności karnej pociąga.“

W sprawozdaniu Komisya prawnicza wykazuje, że dłużnik Banku włościańskiego, który zalega z ratami, jest niechybnie narażony na wywłaszczenie, bo żadna instytucya kredytowa nie może otworzyć mu kredytu, równego kwocie otrzymanej z banku tytułem pożyczki wraz z skapitalizowaną lichwą. Z tego powodu wniosek Komisyi prawniczej ma wielką doniosłość praktyczną nawet po uchwaleniu wniosku o założeniu krajowego zakładu kredytowego.

We wniosku Komisyi prawniczej znajduje się wzmianka także o „innych uprzywilejowanych instytucyach kredytowych,“ których statuta wymagają rewizyi. W sprawozdaniu znalazłem tylko wzmiankę o powszechnym austryackim zakładzie kredytowym ziemskim *(Bodencreditanstalt)*, który daje pożyczki w banknotach znacznie niżej kursu swoich własnych listów zastawnych, które sam spienięża, a nadto żąda spłaty odsetków i kapitałów w złocie.

Jest tedy jedna „inna“ uprzywilejowana instytucya kredytowa wymieniona. Ale wniosek mówi o „innych,“ więc jest ich jeszcze więcej? Któż o tem wątpił, kto tylko we Lwowie zastanawiał się ściślej nad stosunkami kredytowemi. Oprócz Banku włościańskiego istnieją we Lwowie dwa zakłady kredytowe (Bank krajowy i Bank hipoteczny), które w rubrykę „innych“ śmiało wpisać można, na których statuta rząd także zwrócić powinien uwagę, bo jeden i drugi daje akcyonaryuszom dywidendę tak wysoką, że aby tyle wydobyć z kapitału akcyjnego, musi lichwiarskie odsetki pobierać. W dniu otwarcia Sejmu pisałem szczegółowo o jednym interesie Banku hipotecznego, w którym dłużnik, przedmieszczanin lwowski, po spłaceniu 9ciu rat amortyzacyjnych, chcąc uzyskać ekstabulacyę długu, musiał więcej zapłacić, aniżeli otrzymał. Byłto jaskrawy, krzyczący fakt lichwy, któremu mimo mojego wezwania dyrekcya nie zaprzeczyła. Szkoda, że Komisya prawnicza nie wymieniła wyraźnie lwowskich „innych“ zakładów lichwiarskich. Domyśleć się jednak można nazwy z uwagi sprawozdania o właścicielach większych posiadłości, którzy także są wyzyskiwani, a jeżeli nie tak często, jak włościanie, wyzuwani są drogą sądowej egzekucyi z swoich majątków, to dzieje się to dlatego, że lepiej pamiętają o ratach, a „sprowadzeni do niemożności dalszego ich płacenia z wolnej ręki sprzedają swoją własność.“

Podniosłem te wnioski Komisyi prawniczej dlatego, że mają one praktyczne znaczenie także i po uchwaleniu wniosku o krajowym zakładzie kredytowym. Nawet po wejściu w życie tego zakładu należy ciągle upominać się u rządu, aby wglądał w procentowe praktyki naszych banków i ulżył los tym dłużnikom, którzy popadłszy w zaległości po lichwiarsku oprocentowane, wystawieni są na wywłaszczenie.

Wiedeń 17 października.

(*A.*) „Zjazd monarchów odbędzie się 18go b. m. w Granicy, w Szczakowy, w Krzeszowicach,“ „hr. Andrassy towarzyszy N. Panu,“ „zastępca dyrektora policyi wiedeńskiéj p. Weiss przybył już do Krakowa, aby sam czuwać nad bezpieczeństwem publicznem“ „koléj północna wysłała pociąg dworski na próbę,“ „w Krakowie wybrano już kompanię honorową na powitanie obu monarchów,“ „muzyka wojskowa uczy się hymnu rosyjskiego.“ „N. Pan niby wyjeżdża do Gödöllö. w rzeczy saméj zaś udaje się na spotkanie z Carem na granicę galicyjską.“ Te i tym podobne wiadomości aż do dnia wczorajszego co chwilę można było czytać w pismach tutejszych, które z wytrwałością godną lepszéj sprawy i uporczywie trzymają się oburącz kłamstwa, jakiego nie pamiętamy równego. Na podstawie informacyj, wykluczających wszelką wątpliwość, mogę was zapewnić, o czem zresztą wam już pisałem od samego początku, że nietylko zjazdu nie będzie, ale że nie istnieje żaden fakt urzędowy, z którego należałoby wnosić, iż do zjazdu przyjdzie w ciągu najbliższych miesięcy. Wszelako spotkanie się obu monarchów na wiosnę policzyć trzeba do rzeczy prawdopodobnych a nawet samych przez się zrozumiałych. Aby to odgadnąć, nie trzeba być prorokiem. Ale na teraz o niczem mowy nie ma, a żaden dziennik, dbający o swoją reputacyę, nie powinien nawet powtarzać bajecznych i nudnych kombinacyj, przypominających bajkę o wilku i pasterzu. Krótko przed śmiercią swoją baron Haymerle dał komuś słowo honoru, że wszystkie doniesienia o zjeździe N. Pana z Carem są zmyślone. Dzienniki tutejsze, widząc co narobiły i że lekkomyślnego dopuściły się kłamstwa, zaczynają już same trąbić do odwrotu, zastawiając własną winę frazesem, że zjazd „odroczonym“ został.

Taką samą wartość mają pogłoski o podaniu się hr. Taaffego do dymisyi lub o ustąpieniu barona Conrada. Źródło tych wieści jest dobrze znanem i naturalnie bardzo mętnem. Jakiś wielki spekulant giełdowy rozpuścił ztąd w Paryżu depeszę o dymisyi hr. Taaffego, spodziewając się, że w skutek téj wiadomości akcye *Länderbanku* znacznie spadną. Przypadek zrządził, że właśnie te akcye poszły w górę, tak samo i renty austryackie w Wiedniu, nic więc łatwiejszego, jak giełdę tutejszą przytoczyć jako świadka zgubności systemu hr. Taaffego, dotychczasowy zaś dobry i różowy humór giełdy wiedeńskiéj, któryby przecież, skoro już giełda ma świadczyć, powinien dobrze wróżyć o polityce gabinetu obecnego, bynajmniéj nie stanął na przeszkodzie tym manewrom. Jako drugi świadek klasyczny przeciw hr. Taaffemu znowu miała służyć *National Ztg*, nie po raz ostatni, która występuje w roli starożytnych płaczek swem narzekaniem na niebezpieczny wpływ rządu dzisiejszego na politykę zagraniczną i przypomina mądrość Poloniusza w Hamlecie. Warto także wspomnieć o najnowszym środku agitacyjnym, wynalezionym przez *Deutsche Ztg*, na troskę zmarłego w samym porodzie „klubu niemieckiego.“ Otóż dziennik ten rozpisał konkurs 100 dukatów na ułożenie najlepszego hymnu narodowego dla Niemców austryackich. Pomysł ten będzie miał niewątpliwą korzyść, że jeden z poetów niemieckich zarobi sobie nagrodę 100 dukatów. Ale rozpisanie nagrody stanowi smutne świadectwo ubóstwa dla tych, co aż do takiego uciekają się środka sztucznego, aby uzyskać hymn narodowy. Dotąd bowiem nie słyszeliśmy, aby którykolwiek z sławnych hymnów narodowych zawdzięczał byt swój rozpisaniu konkursu. Hymn narodowy wyrywa się z głębi piersi, nie czekając na zapłatę Wielcy poeci niemieccy na tę wieść o konkursie na hymn narodowy, niespokojnie w grobie się obrócą!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października.

Nabożeństwo za duszę ks. Józefa Poniatowskiego. W środę d. 19 b. m. jako w rocznicę bohaterskiego zgonu w bitwie pod Lipskiem ks. Józefa Poniatowskiego odprawionem będzie w katedrze na Wawelu o 11ej godzinie z rana nabożeństwo żałobne z egzekwiami przed ołtarzem św. Stanisława, poprzedzone cichą mszą w krypcie św. Leonarda.

— **Obwieszczenie Magistratu.** Lista osób powołać się mających na sędziów przysięgłych w r. 1882 wystawioną będzie w Wydziale III Magistratu począwszy od dnia jutrzejszego (19 b. m.) przez dni 8 (do 26go b. m.) od godziny 9ej do 1 po południu. Każdemu służy prawo przejrzenia wspomnionej listy i w danym razie wniesienia reklamacyi, reklamacye bowiem po upływie tego terminu nie mogą być uwzględniane.

— **Grób zasłużonych na Skałce.** Dowiadujemy się, że w katakumbach w „Grobie zasłużonych“ na Skałce, gdzie spoczywają Lucyan Siemieński i Wincenty Pol, mają stanąć sarkofagi nad ich zwłokami.

— **Jan Kanty Steczkowski**, doktor filozofii, wysłużony profesor matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim umarł onegdaj w Krakowie. Zmarły urodził się dnia 2go października 1800 r. w Liszkach pod Krakowem, a w roku 1826ym rozpoczął służbę w tutejszem obserwatoryum astronomicznem, profesorem uniwersytetu zaś został w roku 1842, uzyskawszy wpierw (roku 1828) stopień doktora filozofii. W ciągu swego zawodu nauczycielskiego wydał kilka rozpraw i dzieł naukowych z zakresu astronomii i matematyki, jak n. p. rozprawę habilitacyjną p. n. *De longitudine geographica*, a następnie inną p. n. *De longitudine geographica Cracoviae. O kometach, a w szczególności o komecie Halleja, O mierzeniu wysokości za pomocą barometru*, w rozprawie *Resultate der an der krakauer Sternwarte gemachten Beobachtungen* opracował tutejsze obserwacye meteorologiczne według ówczesnych najnowszych teoryj, a mianowicie co do średniej temperatury miasta Krakowa, wysokości barometru, hygrometru, wiatru i t. d., za pracę dziesięć lat trwającą przy redukcyi 36000 gwiazd a przez niego dokonaną, nadesłali cesarze Mikołaj i Ferdynand dyrekcyi obserwatoryum dwa złote medale; pisał także *O trwałości systemu słonecznego*, skreślił *Krótką wiadomość o Obserwatoryum krakowskiem*, ważniejszemi zaś jego dziełami, któremi się istotnie nauce i młodzieży zasł żył, jest *Astronomia popularna* i *Matematyka elementarna*. W r. 1863 wysłużywszy 37 lat jako profesor, ponieważ zapadł mocno na wzrok, a szczególnie na słuch, podał się do dymisyi, którą też z uznaniem prac i zasług otrzymał. Od owego czasu mieszkał stale w Krakowie i ciągle pracował, umieszczając w *Czasie* rozprawki swoje popularne z dziedziny astronomii, które wychodziły w osobnych odbitkach i były niezwykle poszukiwane, tak, iż obecnie należą do rzadkości. Był to charakter prawy, umysł wysoce wykształcony, szczerością i otwartością zdobywający sobie miłość kolegów, uczniów i wszystkich, którzy go tylko bliżej poznali. Zostawia też po sobie żal serdeczny i powszechny.

— **Proces p Józefa Kicińskiego**, b. dyrektora tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, odroczony w roku zeszłym, rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych.

— **N. Pan nadał**, jak donosi *Gaz. Lwowska*, trzy stypendya po 1000 zlr. rocznie z fundacyi utworzonej ze składek zebranych w kraju na uczczenie 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron: Władysławowi Karolowi Justynowi Rossowskiemu, artyście malarzowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie; Janowi Hanuszowi, b. studentowi wydziału filozoficznego na uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcającemu się studyom filozoficznym, i Oskarowi Stwiertni, b. studentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, oddającemu się fachowemu wykształceniu w mechanice rolniczej.

— **Burze ze śniegiem.** W całym obszarze Alp panują od niedzieli burzliwe wiatry północne i zachodnie ze śniegiem i nagłem zniżeniem temperatury. Z Celowca donosi telegram z dnia wczorajszego: „Wczoraj wieczorem zaczął padać deszcz z grzmotami i błyskawicami, wkrótce jednak deszcz zamienił się w śnieg. Dziś rano pada śnieg a barometr wskazuje 1·8 Celzyusza. Warstwa śniegu ma 10 centimetrów grubości. W wielu miejscach połamała burza drzewa. Z Ischl donoszą, że przy gwałtownym wietrze zachodnim leje deszcz; góry pokryte śniegiem; również donoszą z Zurichu i Luzerny o śniegu, który pada bez ustanku.

— **Oryginalne powinszowanie.** B. królowa hiszpańska Izabella otrzymała w dzień swych imienin od p. Juliette Adam znanej autorki i wydawczyni *Nouvelle Revue* następujące powinszowanie *Souhaits tendres de Republicaine à la Reine* (Czułe życzenia republikanki dla Królowej.)

— **Ślub panny Grévy.** Ślub kościelny pana Wilson z panną Alicyą Grévy odbędzie się w Paryżu 22go b. m. Ślub dawać będzie X. Le Rebours w kaplicy pałacu elizejskiego. *Hamb. Corr.* podaje bliższe szczegóły dotyczące narzeczonych: Panna Grévy miała długo wstręt do małżeństwa, los starej panny nieprzestraszał jej. W domu było jej dobrze, a odkąd nastręczyła się jej sposobność odgrywania roli wybornej gospodyni i robienia honorów, tem mniej czuła potrzebę zamienienia szanowanego nazwiska swego ojca na inne. Upływały lata, a zawsze obracała się jeszcze panna Grévy w kołach towarzyszek swego dzieciństwa, z których większa część wyprzedziła ją dobijając do portu małżeństwa. P. Grévy, nietylko przezorny polityk lecz i wzorowy ojciec, nieraz zwracał uwagę na swój wiek podeszły i pragnął, aby córka jego niepozostała po jego śmierci bez opieki. Narzeczony znalazł się łatwo i jest najodpowiedniejszą partyą dla córki mieszczańskiego szefa Francyi. P. Daniel Wilson, podsekretarz stanu w ministeryum skarbu, jest od młodości doświadczonym przyjacielem rodziny Grévy. Przyjaźń stała się jeszcze ściślejszą, gdy podczas wojny 1870 r. p. Grévy ugoszczony był przez siostrę p. Wilsona pannę Pelouse w wspaniałym i historycznie pamiętnym jej zamku Chenomeaux w pobliżu Tours. Wtedy to zawiązał się bliższy stosunek serc między bratem właścicielki zamku i córką przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej. Przez lat 10 była to tylko najczystsza przyjaźń, czas i okoliczności zamieniły ją na żywsze uczucie

— **Rozruchy studenckie w Paryżu.** W ostatnią środę zaszły wieczorem niepokoje w *Quartier latin* w Paryżu, których źródłem był znany bal *Bullier*, jedyny z balów publicznych, na którym studenci tańczą. Studenci chcieli właśnie wyrzucić za drzwi kilka kobiet z szumowin społeczeństwa, gdy nagle gwardziści republikańscy ujęli się za niemi, rzucili się na studentów, popychali ich, szturchali, a w końcu 5ciu z nich aresztowali. Oburzeni studenci skupili się w wielki hufiec i puścili się ku prefekturze policyi. Za zbliżeniem się ich straże stanęły pod broń i około stu ludzi zbrojnych, gwardzistów republikańskich i strażaków, usżykowało się, aby tłum rozpędzić. Prefekt policyi wezwał jednak do siebie deputacyę studentów, którym przyrzekł zadość ich prośbie uczynić. Studenci rozeszli się. Pięciu aresztowanych zostało istotnie uwolnionych.

Repertoar teatru.

We czwartek 20go: *Świat nudów*, po raz trzeci.

W sobotę 22go: *Dziennikarze*, kom. w 4 aktach i 7 odsłonach G. Freytaga, w przekładzie J. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Francizskańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 17go października** pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 3·8 doszedł do 7·5 C. Barometr zwolna opada; dnia 18go o godz. 7ej rano stan jego był 743 8 millim., termometru 3·6 C.— Wiatr północno-zachodni.

— We środę 19go października: Ś. Piotra z Alkantary w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koło artystyczno-literackie. We środę d. 19 b. m. odbędzie się zwykły wieczór deklamacyjno-muzykalny z urozmaiconym nader programem.

„Ubiegając się za sławą, staraj się być czytanym w Paryżu; chcąc być użytecznym, staraj się, aby cię czytali na prowincyi“ — powiedział Rousseau. P. Semproniusz, autor nowej broszury „O socyalizmie wobec potrzeby poprawy społecznej“, trzymając się zdrowej tej rady wielkiego myśliciela, osiągnął cel, dla którego zdaje się pracował. Nie ma jeszcze bowiem dwóch tygodni od ukazania się jej w handlu, a już wzbudza wielkie zainteresowanie czytającego świata i w wielkiej ilości rozkupowaną jest na prowincyę. Nie tu miejsce zwracać uwagę autora, że zbyt gorąco swej sprawy broni, że zbyt absolutnie środki przez siebie podane uważa za jedynie zbawienne. Ma jednak słuszność utrzymując, że zagrożony stan społeczeństwa, jedynie postawić na nogi można reformą praw któremi się rządzi, i dlatego przechodząc dalej wyczerpująco wszystkie wysilenia filantropów i ekonomistów ku uregulowaniu stosunku pracy do kapitału, wykazuje, że to nie rzecz jednostek, ale społeczeństwa, które przez państwo działając, postępując drogą legalną jedynie samo może się ratować

Jakkolwiek dalecy jesteśmy od zasad utylitaryzmu, tak zresztą źle pojętego, przecież przyznać tym razem musimy, że co użyteczne to dobre a zatem chwalebne, i oddać słuszność autorowi, że pisząc niniejsze filozoficzno-prawne studjum osiągnął co pragnął, a nie ominęło go i to, że publiczność nasza zainteresowana ważnością poruszonej kwestyi przyjęła pracę nieznanego autora z wielkiem uznaniem i zajęciem. O ile wiemy broszura ta zaczyna cały szereg studjów nad kwestyą socyalną tegoż autora i ma być w tych czasach we francuskim i rosyjskim przekładzie wydaną.

Nr. 42 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Obaliński: Doświadczenia z dziedziny neurochirurgii. Naciąganie nerwów; Z kliniki chirurgicznej prof. Billrotha w Wiedniu Mikulicz: O użyciu jodoformu w leczeniu ran (c. d.); Rydygier: O wycinaniu okręgowem jelita z następnem zeszyciem obu odcinków; Z oddziału prof. Madurowicza w szpitalu Ś. Łazarza; Kohn: Polip łożyskowy. Przyczynek kazuistyczny do rozpoznawania i leczenia krwotoków macicznych (dok.); Oceny i sprawozdania: Fizyologia Landoisa; Rozbiór moczu Loebischa; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Rydel: Sekcya okulistyczna międzynarodowego zjazdu w Londynie; Machek: Zjazd okulistów w Heidelbergu; Grabowski: Zjazd stowarzyszenia ochrony zdrowia publicznego w Wiedniu (c. d.); Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Wyprawa do Afryki pod dowództwem Polaka. Powtórzyliśmy za *Wędrowcem* w numerze z 17go września, pisma naszego, doniesienie o wyprawie naukowej, która wyruszy w marcu lub kwietniu 1882 r. z Kadyksu do Afryki zachodniej pod kierownictwem Polaka p. Stefana Szole Rogozińskiego, oficera marynarki rosyjskiej. Do wyprawy tej przyłącza się, jak się dowiadujemy zamieszkały w mieście naszem p. Stanisław Kiernicki, jako rysownik.

Tygodnik powsz. Nr. 41 zawiera: Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Korespondencya z Ostrowa Podlaskiego, przez Kazimierza Kaszewskiego. — Notatki literackie. (Jelita. — Olbracht Łaski wojewoda Sieradzki. — Krótki rys geografii do użytku szkolnego). — Wystawa ogrodnicza. — Przypadek i jego prawa. Według Dra M. Cantora, skreślił B. Z. — Z podróży majora Serpa Pinto w poprzek Afryki. (ciąg dalszy). — Notatki artystyczne. — Objaśnienie ryciny. — Złote listki. — Kronika Polityczna. Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. Literatura i nauka. — Podróże i etnografia. — Starożytności. — Partya Szachowa). — Odpowiedzi Redakcyi. — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 136. — Zadanie konikowe Nr. 89 — Ryciny: Anatom. Z obrazu Maxa w Monachium. — Wystawa ogrodnicza. — Winobranie w klasztorze. — Chester Arthur. — Dodatek: Kłamstwo Sabiny, przez Księżnę Kantakuzen-Altieri.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej,
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 17 i 18go pażdzienika.

Z powodu niepogody, wczorajszy targ na Baranie był słabszy od poprzednich. Ceny pszenicy obniżyły się, a dowóz ogólny nie przenosił 500 korcy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 56·— do 58·— złp.; żyto na 227 funtów od 38·— do 41·— złp.; jęczmień na 202 funtów od 32·— do 35·— złp., owies na 138 funtów od 20·— do 22·— złp., rzepak od — do — złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu co do ruchu był dosyć ożywiony. Ceny pszenicy na targach zagranicznych obniżają się co także wpłynęło i u nas na zniżkę. Dowóz pszenicy w gatunkach średnich był dosyć znaczny za to w celnych nie wystarczający. Na wywóz robiono dziś znaczne zakupna. O żyto popyt niewielki, w skutek tego i ceny cokolwiek się zniżają. O jęczmień popyt się zwiększa tak dla browarów jakoteż dla krupników. Owies pomimo nie wielkiego obrotu trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —·— do —·— złr., czerwoną od 11·50 do 12·— złr., białą od 11·25 do 11·50 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·80, pośledniе od 8·— do 8 50 złr.; jęczmień piękny od 8·75 do 9·— złr., pośledni od 8·— do 8·50 złr.; owies od 7·— do 7·40 złr.; groch od 8·25, do 10·— złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr., tatarkę od ·— do —·— złr., proso od 7·— do 7·50 złr., jagły od 11·— do 13·— złr., rzepak od 12·— do 13·— złr., kukurudza od .— do ·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 15 paźdz. — **Wiedeń:** pszenica 12·50 do 13·— złr.; żyto od 09·50 do 10·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 37·25 do 37·50 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·60 do 12·65 złr. rzepak (sier.-wrze.) od 13·25 od —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 233·50 żyto —·— złr.; spirytus loco 55·10; olej rzepakowy 53·60 złr. — **Szczecin:** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 68·— złr.; olej rzepakowy 75·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Wiedeń 17 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 571, węgierskich 2308, niemieckich 250, z kontumacyi zameldowanych na środę 824; razem 3653.

Galicyjskie stajenne płacono 53½, 55 do 57, złr., paszowe 49 do 53 złr.; węgierskie 52 do 57, 58½ zł; niemieckie 57 do 60 złr.

Targ był mdły.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości Tarnów-Pilzno, w miejsce zmarłego X. Martusiewicza, rozpisany na dzień 29-go listopada.

Dziennik Polski notuje z wielką, jak sam powiada, ostrożnością, pogłoski, o ustąpieniu prezesa sądu wyższego we Lwowie Dra Schenka i powołaniu na jego miejsce Dra Ziemiałkowskiego. Ministrem zaś dla Galicyi zostałby Dr Zyblikiewicz. Bar. Konrad, ma być mianowany namiestnikiem Morawy.

W kołach dyplomatycznych robi pewne wrażenie, że obok urzędowych wysłanników Porty do Egiptu znalazł się raptem tajny wysłannik Porty Cadri-Effendi, drugi sekretarz sułtana, który w rękach swych trzyma nić całej agitacyi panislawistycznej, na której skuteczność sułtan osobiście dużo liczy.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 18 października. Czerkawski wnosi, aby wezwać rząd, żeby na Uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej. Przystąpiono do dyskusyi bankowej. Merunowicz polemizuje z Dobriańskim, zarzucając, że sprzeciwia się bankowi nie z powodów, które wymienił, lecz z politycznych, żeby nie powstał zakład, na który jego stronnictwo nie będzie miało wpływu; stronnictwa jednak przemijają, a lud, który pozostaje, ratować trzeba, żeby nie był dla wszystkich stracony. Dyskusyę zamknięto. Ludwik Wodzicki odpiera zarzuty Abrahamowicza, podnosząc szczególniej umoralniający wpływ banku *(brawo!)*. Dobrianskiemu odpowiada mowca, że czyniąc słuszny zarzut, iż kredyt hipoteczny nie pomoże włościanom, zapomniał o drugiej części sprawozdania komisyi czyli o kredycie bankowym i podaje od siebie te właśnie myśli ratunku, które tam są zawarte. Bank nie mógł mieć na celu samych włościan, bo dobrobyt wszystkich klas jest ściśle związany *(brawo!)*. Niema obawy, aby Bank pod dozorem Sejmu i Wydziału mógł ponieść znaczne straty i przed taką chimerą cofać się niemoża *(oklaski!)*. Żurowski sprzeciwia się Bankowi, ponieważ koszta administracyi spowodują drogość pożyczek. Krukowiecki nie przypuszcza, żeby Bank mógł się zwichnąć pod dozorem Sejmu, Wydziału i Marszałka, którego on jest myślą. Szeroka podstawa Banku, który ma na celu dobro klas wszystkich, jest najlepszą rękojmią jego powodzenia, które zresztą zależy od ludzi kierujących, a mowca jest przekonany, że ludzie odpowiedni znajdą się. Mowca prosi kolegów o ograniczenie poprawek dla oszczędzenia czasu *(brawo!)*. Skałkowski obszernie popiera wniosek zgadza się jednak z niektóremi poprawkami. Wereszczyński mówi również za wnioskiem.

Lwów 18 października (godz. 3 min. 30) Po głosie sprawozdawcy Russockiego, oklaskami przyjętym, wniosek przejścia do porządku i wniosek Dobriańskiego o zapomaganie kas gminnych, znakomitą większością odrzucono. W dyskusyi szczegółowej przemawiali: Dobriański, Abrahamowicz, H. Wodzicki, Krukowiecki, Spławiński, Max, Skałkowski, Wereszczyński, Męciński; wnioski komisyi o zakresie działania banku w dziale hipotecznym przyjęto, z tem tylko ograniczeniem, że pożyczki mogą być udzielane tylko do połowy wartości. Golejewski wnosi przyjęcie wniosków o udziale bankowym ryczałtowo, zapowiedziano jednak tyle poprawek, że dyskusya odbywa się szczegółowo; przemawiali: Abrahamowicz, Merunowicz, Spławiński, Krukowiecki i Grocholski; — posiedzenie trwa dalej.

Rzym 18 października. Dziennik *Diritto* w urzędowym *communiqué* zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby willa Valrose pod Niceą została wynajętą na mieszkanie dla dworu Cesarza Austryackiego na miesiąc listopad i jakoby spotkanie między Cesarzem a królem włoskim miało nastąpić w San Remo albo w Bordighera. Byłoby dziwnem, gdyby w razie przyjścia do skutku zamierzonego spotkania miało się ono odbyć na terytoryum włoskiem, gdyż w podobnych wypadkach jest przyjętą zasada, że monarcha, który później wstąpił na tron, pierwszy składa wizytę monarsze, który dawniej panuje.

Telegramy biura koresp.

Praga 18 października. Sejm obradował nad wnioskiem Czelakowskiego o reorganizacyi krajowej Rady szkolnej w duchu równouprawnienia obu narodowości. Izba przyjęła wniosek większości przejścia do porządku dziennego. Po zamknięciu rozpraw oświadczył kierownik namiestnictwa, iż rząd obstaje przy zasadzie, że Rada szkolna nie jest autonomiczną ale państwową władzą, pomnożenie jej członków powiększyłoby jeszcze ociężałość już i tak ciężko funkcyonującego aparatu, zresztą ze stanowiska rządu nie ma on nic przeciw wnioskom mniejszości, jakkolwiek nie zgadza się z wszystkiemi jej dowodzeniami. Następnie kierownik namiestnictwa wobec zarzutów, jakie podniesiono na Radę szkolną krajową, zwrócił uwagę, że on najściślej nadzoruje wszystkie podległe sobie polityczne i szkolne władze i że się przekonał, że wszędzie urzędują one z wzorowem uczuciem obowiązku i z zupełnem oddaniem. W razie uzasadnionych skarg pociągnie on winnych do najsurowszej odpowiedzialności, przeciw nieuzasadnionym zaś skargom stanie on w obronie swych podwładnych.

Rzym 18 października. Deputowany Parenzo na zgromadzeniu wyborców w Chioggia rzekł, że polityka Włoch winna się zwracać do utrzymania pokoju i przymierza z Austro-Węgrami i Niemcami. Biuro Stefaniego donosi z Kairu, że Porta wezwała z Egiptu komisarzy tureckich. Nic tam nie słychać o powrocie angielsko francuskich okrętów pancernych.

Londyn 18 października. Biuro centralne ligi agraryjnej przeniosło się z Dublina do Liverpoolu. Oconnor objął kierownictwo ligi. W Dimerick 17 b. m. nastąpiły wieczorem nowe zaburzenia, gdy policya uwięziła skarbnika miejscowego stowarzyszenia ligi. Na policyę rzucano kamieniami, wskutek czego użyto palnej broni. Między rannymi są także młode kobiety. Zażądano wzmocnienia załogi, gdyż zaburzenia trwają dalej.

Petersburg 18 października. Ukaz cesarski zwalnia Wałujewa dla słabości zdrowia z urzędu prezesa ministerstwa i przewodniczącego w komitecie kaukazkim i komisyi petycyjnej, pozostawiając go na stanowisku członka Rady państwa, sekretarza stanu i kuratora honorowego. Prezesem komitetu ministrów zamianowany Reutern, prezesem komisyi do przeglądania próśb ks. Dołgoruki. Por. Przegląd Red.)

Kursa. — Wiedeń 18go paździer. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·75. — Renta srebrna 77·90. — Renta złota 94·35. — 6% Renta złota węgierska 118·80. — Losy z roku 1860 132·50. — Akcye Banku Narodowego 833·—. — Akcye kredytowe 376·50. — Londyn 118·20. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·36½. — Lombardy 160·—. — Losy 1864 roku 173·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 325·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·—.— Akcye kolei węg. pół.-wschodn. 168·—.— Anglo-Bank 159·— Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. — Losy prem. węgierskie 123·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 150·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. 232·50. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 57 65 Ruble 126·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 102·50.— Nowa renta papierowa 94·25. złr. — 4% Renta węgierska 90·45.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

We czwartek 20 października o godz. 10 w kościele św. Barbary odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Tekli z hr. Ostrowskich Dzierżykrajowej-Morawskiej,

jako w rocznicę jej śmierci, o czem zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół.

(2807 2-2) *Mąż i dzieci.*

(2817-1-2)

Za duszę ś. p.
KLOTYLDY z MALINOWSKICH
Tomkowiczowej
odbędzie się
w sobotę d. 22 października b. r.
o godz. 10ej,
w kościele św. Barbary,
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Nauczycielka w średnim wieku, udzielająca języków: francuskiego, niemieckiego i polskiego, gry na fortepianie i wszelkich przedmiotów szkolnych, posiadająca długoletnie doświadczenie i chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem: **E. K.** Wien, Leopoldstadt, Castellez-Gasse Nr. 24, III. Stock Thür 19. (2815-1-3)

EDYKT.

L. 23811. (2795 1 3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie podaje do wiadomości, iż **dnia 14 i 15 listopada 1881 r. zawsze o godz. 10 rano** odbywać się będzie w gmachu tegoż Sądu w biurze pod Nr. 25 dobrowolna sprzedaż przez publiczną licytacyę wierzytelności upadłej firmy K. & E. Splitter, które dotąd nie zostały ściągnięte. — Na obydwóch terminach wierzytelności te sprzedane będą najwięcej ofiarującemu za jakąbądź cenę, lecz na pierwszym terminie chęć kupna mający nabywać mogą tylko pojedyncze wierzytelności, zaś na drugim terminie sprzedane zostaną ryczałtowo wszystkie wierzytelności, które na pierwszym terminie przy szczegółowej sprzedaży pozbyte nie zostaną. — Cena kupna wypłacona być ma odrazu w gotówce. — Wykaz wierzytelności mających być przedmiotem sprzedaży, oraz wszelkie do takowych odnoszące się wyroki i uchwały przejrzane być mogą w gmachu c. k. Sądu krajowego cywilnego w biurze pod Nr. 25.

Kraków, 7 października 1881 r.

Wichtig für Damen!

Ich ertheile Unterricht nach einer leichtfasslichen Methode eines berühmten wiener Institutes in Schnittzeichen, Zuschneiden u. Kleidermachen. — Zugleich übernehme ich Damen Schneiderei. (2709-3)

Madame Müller,
Spital Gasse Nr. 26, II. Stock.

Licytacya

na dostawę szutru dla drogi **Jarosław-Bełzec** odbędzie się w biurze Rady powiatowej w Jarosławiu d. 3 listopada 1881 r.

Cena kosztorysowa 30,909 złr. 60 ct. w. a. za 10,380 metr. sześc. szutru. (2794-1-3)

Warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze Rady powiatowej w Jarosławiu i Wydziału krajowego. Oferty mogą także bezpośrednio do Wydziału krajowego być wnoszone **do 2 listopada b. r.**

Są do nabycia w Grobli p. Sierosławice.

Jabłoni szczepowych (łączonych) 4 letnich wysokopiennych:

Renet ananasowych . szt. 200 po 25 c.
Renet szampańskich . „ 200 „ 30 „
Renet orleańskich . . „ 100 „ 25 „
Różanek wirgińskich . „ 100 „ 25 „

Niskopiennych (karłow):

Renet ananasowych . „ 100 „ 35 „
Renet szampańskich . „ 100 „ 35 „

Gruszek szczepowych (łączonych) 4 letnich karłowych:

Diela . . . . szt. 200 po 30 c.
Białej jesiennej cesar. „ 200 „ 30 „

Wszystkie powyżej wymienione gatunki drzew mają bardzo piękne korony i silne korzenie. Cena podana z opakowaniem na żądanie z odsyłką do stacyi kolei Bochnia. *Maurycy Thiel*

(2816 1-3) c. k. zarządca lasów i domen.

Winogrona kuracyjne

i brzoskwinie w koszach po 5 kilo 2 złr. w. a., śliwki, gruszki, jabłka 1 złr. 30 c. pocztą opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych austr. węgier. państwa i państwa niemieckiego za zaliczką **Ludwik Seel w Znojmie** (Znaim.) (2750-30-30)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii Wód Vichy"

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. [867-19-]

Badeńskie i Vöslauskie winogrona kuracyjne

najlepszego biało frankońskiego gatunku, zapakowane w koszykach pocztowych po 5 kilo, rozsyłają za zaliczką 2 złr. 10 ct. (koszyk i porto opłatnie) (2481 5-5)

Kerschbaum & Stoiser
w Baden pod Wiedniem

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France. (1957-22-)

CAPSULES TAETZ

Bardzo użyteczny wynalazek KAPSUŁEK TAET'ZA, które z powodu swej giętkości i elastyczności rozwiązały wielką trudność w przyjmowaniu wstrętnych dla smaku lekarstw, stanowi rzeczywisty postęp w terapeutyce.

Chory najdelikatniejszej budowy, a szczególniej **DZIECI** mogą bez wstrętu zażywać lekarstwa nieprzyjemnego smaku, jak *Kapsułki z Olejkiem rycinowym, Tranem Rybim, Balsam Kopaiwy,* etc., bez żadnego utrudzenia dla żołądka.

Żądać należy na pudełkach podpisu TAETZ.

W Krakowie: W aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *we Lwowie:* u PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego; *w Stanisławowie:* u P. Macury; *w Warszawie:* u Dra Heinricha.

(2326-6-9)

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur, rue de la Monnaie, 23.** Dostać można we wszystkich głównych aptekach. (2615-29-)

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok. *P. Rigollot*

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

(1082-12-)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — w Warszawie w aptece Dra Th. Heinricha, — we Lwowie w aptece Mikolascha.

Fabryka w Wiedniu, III., Erdbergerstrasse 23—27.

R. Ditmar w Wiedniu

c. k. uprzywil.

Fabryka lamp.

Lampy naftowe

tylko uznanych systemów, bardzo trwale wykonane.

R. DITMARA skład fabryczny lamp we Lwowie, plac Maryacki.

Znak fabryczny. (2602-3-10)

Składy: we Lwowie, Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Berlinie, Monachium, Medyolanie.

Fabryka w Warszawie, firma: Warszawska fabryka lamp R. DITMARA, Chłodna 41.

KONKURS.

(2762-3-3)

Towarzystwo wzajemnej pomocy Rękodzielników i Przemysłowców krakowskich potrzebuje dla swych członków **lekarza.** Warunki można przejrzeć w kancelaryi Towarzystwa przy ul. Szewskiej Nr. 209. Zgłaszać się należy *do 15 listopada 1881 r.*

Panienki lub osoby w starszym wieku

pragnące nauczyć się **kroju** podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami — mogą pobierać lekcye przy ulicy Krupniczej pod L. 157 w oficynie lewej, I. piętro. (2767-3 4)

Wilhelm Fenz
poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tapetowania mieszkań.** (2569-88-)

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli

LIQUEUR D'OR

Wzmacniający i ułatwiający trawienie

Fabryka specyalna u Pana Garnier W ENGHIEN-LES-BAINS, POD PARYŻEM.

Dostaś można w KRAKOWIE: w cukierni PP. *Reimana i Hendricha* i w składzie P. *Hawełki.*

(2718-2-)

Winogrona

dojrzałe i słodkie, świeżo zebrane, rozsyła koszyczki po 5 kilo za 1 złr. 50 c. *franco* do każdej stacyi pocztowej — **Edward Rittinger,** właściciel winnic w **Werschetz** (Banat). (2803-2-10)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA
ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

(1916-20-)

Handel T. Pawłowskiego
w Tarnowie
poleca

na dzień zaduszny

wieńce z kwiatów zasuszonych, niemniej żelazne lakierowane z kameliami, różami i niezapominajkami, z liści laurowych, dębowych oraz bluszczu; latarnie na groby, pomniki żelazne, piramidy i krzyże marmurowe w różnych kształtach (także podług własnego rysunku). Krzyże na nagrobki od 4 złr. do 25 złr. (2777-2 6)

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie
ul. Grodzka 88,

poleca swe składy komisowe:

- **Płótna** i **bielizny stołowej,**
- **Perkali** białych na koszule, poszewki, prześcieradła i t. p.,
- **Podszewek** bawełnianych dla zakładów krawieckich,
- **Kołder** i **Sukna Sławuckiego,** (2565-4-6)

w końcu:

- **Ajencyę farbierni berlińskiej Spindlera.**

Ceny stałe fabryczne.

LICYTACYA

propinacyi w państwie Grodkowicach z gminami Grodkowice, Łysokanie, Brzezie, z przysiółkiem Gruszki i Podłęże, Dąbrowa, Szarów i Mokradło, składająca się z 12 karczem, z ludnością do 2500, odbędzie się **15 listopada** b. r. o g. 3ej popoł. w Grodkowicach.

Cena wywołania 720 złr. Wadyum 72 złr. Warunki licytacyi przeglądnąć można lub w odpisie zażądać od zarządu propinacyjnego. Adres: *Roman Smetana,* poczta Niepołomice. (2769-2 6)

Z powodu, że szkółka drzew i krzewów, do gminy m. Krakowa należąca, musi być przeniesioną jeszcze w porze jesiennej, podaje się do wiadomości, iż odbywać się będzie wyprzedaż po bardzo nizkich cenach: **jaworów, dębów, akacyj, klonów, tuuj, jałowców, świerków,** jakoteż wiele innych drzew i krzewów. — Zgłoszenia należy adresować do ogrodnika miejskiego p. Maleckiego w Krakowie. (2775-3-3)

Tylko raz do zboża, ryżu, nasion i t. p.

używane worki

w partyach poleca tanio (2719-2-5)

Herm. Gust. Schwabe w Hamburgu.

Worki na próbę za zaliczką.

Pierwsza nagroda 2 złote medale | **Nagroda od** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i **znaczone** uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane | Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6 c; do drzwi białe za metr 7½ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.

Na okno średniej wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2594 4 10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu | **J. POPELARZ,** c. k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 Października.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 25
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 33	9 42
Imperyał ważny	9 58	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 50	103 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 15	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 —	102 50
6% listy „ banku hipot.	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	103 —	105 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	103 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu, zbliżającego się każdodz. w miarę termina płat.)	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	98 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 50	86 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	326 50	328 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	178 50	181 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	308 —	318 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 —	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 15 Październ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 90	78 05
4% „ złota	94 45	94 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 75
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	29 50	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	105 50
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 25	97 75
Węgierskie „ „	99 25	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 —	133 50
6% Renta węgierska złota	118 70	118 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 25	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	157 —	157 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	288 —	290 —
„ „ austryackie . 80 „	290 50	291 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	374 50	374 —
„ „ węgierskie . 200 „	374 75	375 75
Depositen-Bank . 200 „	297 —	299 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	880 —	890 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . 100 „	149 60	149 00
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 75	156 25
Wied. Bankverein . 100 „	143 40	143 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	174 50	175 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	577 —	579 —
Elżbiety . 210 „ „	216 50	217 50
Linz-Budweis . 200 „ „	193 50	194 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	185 75	186 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2390	2395
Franciszka Józefa . 200 „ „	196 25	197 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	327 25	327 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	150 —	150 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	179 50	180 —
Nordwest austr. . 200 „ „	233 —	233 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	256 —	256 50
Rudolfa . 200 „ „	171 25	171 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	168 —	168 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	356 25	356 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	167 25	167 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 25	166 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	168 —	168 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	107 —	107 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 60	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 —	101 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 20	102 60
6% „ „ Włość. „	103 50	104 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 65	100 90
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 75	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 —	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 50	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 25	94 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 —	99 20
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 75	99 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 50	101 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 . 200 „ „	103 50	104 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 75	102 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ „ wal. austr. . „ 5%	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 . „	107 —	108 —
„ poż. 14 milion. 1872 . „	106 50	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 25	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 85	100 —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 60	95 89
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 —	99 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	96 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 25	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 75	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 20	98 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 —	98 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 50	114 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 70	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	175 —	176 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	133 25	133 50
„ . 200 złr. 5%	115 75	116 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 —	93 20
„ „ II Em. 200 „ „	91 25	91 75
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	113 —	113 30
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 25	94 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	132 —	132 50
„ Węgierskie „ 100	123 25	123 75
3% „ Tureckie fr. 400	23 50	24 —
Kredytowe złr. 100	178 75	179 25
Clary . złr. 42	40 —	40 35
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	113 50
Inszpruku . „ 20	24 —	24 50
Keglewicha . „ 10%	16 75	— —
Krakowskie . „ 20	21 25	22 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 50	41 —
Palfy . „ 42	38 —	38 50
Rudolfa . „ 10%	19 25	19 75
Salma . „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie . „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 50	128 50
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza . „ 21	42 60	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20 frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 63	9 65
Funty szterl. angielskie	11 80	11 85
Liry tureckie złote	10 73	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Rubel papierowy za 100	125 75	126 25

Lwów 17 październ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	308 50	312 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 20	102 20
4% „ „ „ „ „	96 75	97 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 20	102 20
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
6% „ „ „ włośc. galic.	102 75	103 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 75	101 75
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 13 paździer.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	154	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	15
kupon	—	—	146	

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*